KRAJ z niedzieli 14 sierpnia.

Rok 1871. Kraków, niedziela 13 sierpnia. Nr. 184.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Kraków 12 sierpnia.

Dzisiaj zrana otrzymaliśmy następujący telegram.

Dzisiejsza *Wiener-Zeitung* ogłasza:

1. Patent cesarki z d. 11 sierpnia zwołujący sejmy wszystkich w radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów ua d. 14 września.

2. Patent cesarski rozwięzujący radę państwa i nakazujący nowe do niéj wybory.

3. Patent cesarski z d. 10 sierpnia rozwięzujący sejmy niższéj i wyższéj Austrji, Salzburga, Styryi, Karyntji, Morawji, Szlązka i Tyrolu.

Ogłoszenie powyższych patentów rozwięzujących sejmy przedlitawskie prócz galicyjskiego, czeskiego, kraińskiego, triesteńskiego i dalmatyńskiego, potwierdza poniekąd wiadomość o zawartéj ugodzie z przewodzcami czeskimi i o zamiarze ministerstwa rozpoczęcia akcji ugodowéj ze sejmami, a to „na całéj linji" jak się wyraża *Pokrok*.

Jeżeli bowiem dotychczas ministerstwo prowadziło tylko „poufne rokowania ugodne" to ze zwołaniem nowo-wybranych sejmów w niemieckich prowincjach Przedlitawji jako téż Morawji i Szlązka i z równoczesnem zwołaniem dzisiejszych sejmów: galicyjskiego i czeskiego, rozpocznie się ta jawna na szerokim planie akcja polityczna, która ostatecznie ma stanowić o losie dzisiejszego gabinetu i o nowym ustroju prawnopolitycznym Austrji.

Znaczenie zaś zawartych w powyższych patentach rozporządzeń, jest jasne. Ministerstwo rozwięzuje te sejmy Przedlitawji, w których antiugodowi Niemcy mają przewagę, apelując tém samém do wyborców. Sejmy czeski i galicyjski w dzisiejszym składzie odpowiadają widokom ministerstwa, które musiało sobie pozyskać głównych przewódzców sejmu czeskiego, a we Lwowie liczy nie bez podstawy na całą dotychczasową delegację polską, tudzież na stronnictwo hr. Gołuchowskiego.

Co się tyczy sejmów galicyjskiego i czeskiego, nierozwiązanie ich ma jeszcze i to znaczenie, że na podstawie dzisiejszych ordynacji sejmowych w Galicji i Czechach, nowe wybory nie dałyby ani ministerstwu gwarancji powodzenia, ani téż nie zadowolniłyby ludności krajów tych.

Tak Czechy jak i Galicja czekają z niecierpliwością przedłożenia rządowego co do nowych ordynacji sejmowych, któreby na przyszłość umożebniły wybory prawdziwych i sprawiedliwych reprezentacji krajowych. Jak więc z jednéj strony nie mamy wcale za złe ministerstwu, że nie rozwiązało dzisiejszego sejmu lwowskiego, tak z drugiéj strony zwołany dzisiaj sejm lwowski uważamy tylko jako sejm *ad hoc* do zmiany dzisiejszéj ordynacji sejmowéj i spodziewamy się, że ministerstwo przedewszystkiem dotyczący projekt przedłoży zwołanemu na dzień 14 września sejmowi lwowskiemu. Takie przedłożenie rządowe, odpowiadające potrzebom i stosunkom naszym, będzie dowodem szczerych względem nas zamiarów obecnego gabinetu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno 4 sierpnia.

[Walka z krzyżami — gwałty i rozpacz.] Na każdego przyjeżdżającego do Wilna robi wielkie wrażenie widok gór piętrzących się nad miastem. Z tych szczególnie wyróżniała się góra trzykrzyska, tak zwana od trzech krzyżów na jéj szczycie, których wyciągnięte ramiona jakby błogosławiły stary gród Giedymina.

Krzyże katolickie tak wspaniale górujące nad miastem były solą w oku téj carskiéj komuny. W skutek rozkazu nie wiemy jak wysokiéj władzy, nocna wyprawa żołdactwa konsystującego wpobliżu obaliła krzyże. — Proszę sobie wyobrazić, jakiego przykrego wrażenia doznali mieszkańcy Wilna, gdy nie ujrzeli nad miastem krzyżów, do których oko przywykło od dzieciństwa. Zapewne bohaterowie téj antikrzyżowéj wyprawy dostaną w nagrodę krzyże. Może troskliwe *naczalstwo* (władze) nie chciały razić oka carskiego widokiem krzyżów katolickich?... Niepotrzebna troskliwość! Car podczas ostatniéj bytności w Wilnie widział tylko żonę Potapowa i marszałka Domejkę, jak o tém i *Wilenskij Wiestnik* doniósł.

Donoszę wam fakt, wprawdzie dawniejszy, ale bardzo charakterystyczny:

W miasteczku Podbrzeziu, w gubernji wileńskiéj, miała miejsce straszna ofiara. — Byłoto w czasach okropnych, gdy Moskali napadła choroba, zwana w języku ich liberalistów *prawosławomanją*.

Dziki kniaź Chowański, wojenny naczelnik powiatu wileńskiego, z historyczną swoją setką kozaków był najgorliwszym apostołem tego kierunku. Napadał na wsie i miasteczka i środkami kozackiemi wsiekał ludziom prawosławie. Za jego staraniem ksiądz Strzelecki przyjął prawosławie, a z Podbrzezia zrobiono parafję prawosławną, od któréj były proboszcz został proboszczem innego wyznania. Jednak większa część parafjan oparła się nawet Chowańskiemu. Włościanie, nie mając w pobliżu księdza, dla dopełnienia swych obrzędów religijnych jeździli do Wilna.

Jeden z włościan sąsiedniéj wsi, doczekawszy się syna, którego gorąco pragnął, dla ochrzcenia go udał się z żoną i kumami do Wilna, dokąd droga prowadziła przez Podbrzezie. Nieszczęście chciało, że się tam spotkał z apostołem Chowańskim. Ten spytał go gdzie jedzie. Włościanin niespodzianie zapytany przyznał się, w jakim celu jedzie do Wilna. Chowański wpadł w okropną wściekłość: Jakto! — wrzasnął na niego — ty...... masz swoją parafję, a wozisz dziecko na kraj świata?! Natychmiast do cerkwi! —

Ani uwagi ani prośby nieszczęśliwego ojca nie pomogły. Na miejsce włościanina, który nie chciał być chrzestnym ojcem dziecka prawosławnego, z obawy żeby i jemu nie kazali przyjąć prawosławia, stanął sam Chowański. Obrzadek się dokonał. Matka ze łzami w oczach oddaje dziecko ojcu do pocałowania. Ojciec wziął je na ręce, spojrzał i z wyrazem wielkiéj boleści rzucił o ziemię, mówiąc: „Niech lepiéj ginie!" — Dziecko ani jękło.

Na rozkaz Chowańskiego porwano zaraz włościanina; trzymano go długo po więzieniach, namawiano do prawosławia; ale Litwin, twarda dusza, ani zastraszyć ani téż namówić się nie dał. Nareszcie uwolniono go, a *Wil. gub. W.* podały do powszechnéj wiadomości, że taki a taki włościanin w miasteczku Podbrzeziu — ze zbytecznéj radości, iż ujrzał ukochane swoje dziecko prawosławném, upuścił je na ziemię.

Tego samego dnia, kiedy się odbyła ta straszna ofiara, kniaź Chowański przy ponczu u eks-księeza Strzeleckiego narzekał na fanatyzm katolików.

Tarnow 17 sierpnia.

J. [Nowa ustawa notarjalna.] Znamienite usługi odda nowa ustawa notarjalna z d. 25 lipca 1871 nr. 75 d. p. p. kredytowi publicznemu, w zastosowaniu do interesów pieniężnych.

Dotychczas przysługiwało aktom notarjalnym, tudzież dokumentom publicznym, legalizowanym i tabularnym, w ślad ces. rozp. z d. 21 maja 1855 nr. 95 i rozp. min. spr. z d. 18 lipca 1859 nr. 139 d. p. p. tak zwane pospieszne postępowanie.

Jedyna korzyść powołanych rozporządzeń była ta, że przy powyższéj kategorji dokumentach miał miejsce nakształt wekslów nakaz zapłaty i że nawet w toku rozprawy głównéj można było dla zabezpieczenia prowadzić egzekucję do majątku dłużnika.

Ale mimo to taka prośba o nakaz zapłaty wraz z dozwolonym nakazem, była w razie danym co do następstw niczém więcéj, tylko tyle co i zwykła żałoba. Bo jeźli przeciwnik wniósł zarzuty w terminie prawnym, już sprawa *quoad meritum,* o uznanie należności pretensji, toczyć się musiała daléj, aż dopiero wyrok, który znów ulegał apelacji lub rewizji, orzekał ostatecznie.

Wada tych rozporządzeń leżała w tém, że wdrażały postępowanie procesowe a nie egzekucyjne.

Dlatego cały ten poprawny proceder nie oddziałał skutecznie na bieg spraw, a tém mniéj był w stanie podnieść i utrwalić podupadłą do szczętu w kraju wiarę publiczną. Bo wskutek swéj połowiczności zostawiał zawsze jeszcze otwarte pole osławionym dilatom, replikom, duplikom i t. p., zaś znów egzekucja, chociaż na razie dozwolona, że była tylko środkiem zabezpieczenia przed ostatecznem zamknięciem rozprawy, nie mogła być przeprowadzona do ostatnich swych konsekwencji.

Wcale inaczéj przedstawia się rzecz wobec nowéj ustawy.

Według § 3 onéjże, mają akty notarjalne, co do długów pieniężnych lub innych równowartościowych *(vertretbaren)* efektów zeznane, jakoby ugody przed sądem zawarte, moc egzekucyjną, jeżeli strona zobowiązana pod względem przyznanego długu, zezwoliła na doraźną aktu wykonalność.

Przez pogląd na ograniczenie aktu notarjalnego pod względem egzekucyjności wyraźnie do długów pieniężnych lub innéj równowartości w miejsce pieniądza wstępującéj, akty notarjalne co do innych zobowiązań, jak naprzykład co do warunków przy umowach dzierżawnych, kupna i sprzedaży i t. p., wyjąwszy rozumie się zapłatę czynszu, ceny kupna i t. d., jeżeli w pieniądzę lub równowartości ustanowione są, nie mają mocy egzekucyjnéj, chociażby strona zobowiązana i na doraźną wykonalność była zezwoliła.

Dokument notarjalny, aby nań i co do zobowiązań pieniężnych egzekucja nastąpić mogła, winien być aktem notarjalnym. Legalizacja, notarjalny protokół, notarjalne poświadczenia i t. p. nie wystarczają, mimo że są w ślad § 2 także dokumentami notarjalnemi, publicznemi. Bowiem ustawa żąda wyraźnie aktu notarjalnego *(Notariatsact),* a nie dokumentu notarjalnego w ogóle *(Notariatsurkunde),* wypadki zaś te, w których poprzestaje na dokumentach notarjalnych w ogólności lub innych publicznych, wytyka wyraźnie w ustępach końcowych § 3.

Prawda, że i nowa ustawa w § 4 zastrzega tak zwany uboczny, incidentalny proces naprzeciw dozwolonéj egzekucji aktu notarjalnego, bo i cóż jest w Austrji bez procesu? Ale ze względu, że raz dozwolona z aktu notarjalnego egzekucja tylko wtenczas wstrzymaną być może, jeżeli zapomocą sądowych oględzin lub dokumentów zupełny dowód stanowiących wykazano, iż dotyczący akt notarjalny takie zawiera braki, które go jako dokumentu publicznego pozbawiają mocy lub egzekucyjności, jest to zastrzeżenie bez znaczenia. Bo stronom dało się już dobrze we znaki owe *„vigilantibus jura"*, przypilnują się zatém same, a z drugiéj strony ugruntowana reputacja prawników naszych uniemożliwia prawie już z góry wszelki pojaw podobnego aż do stopnia nieegzekucyjności aktu notarjalnego.

Ustawa nowa obowiązuje dopiero z dniem 1 listopada 1871. Wszakże nic nie przeszkadza, aby już teraz strony przy zawieraniu interesów pieniężnych stosowały się do przyszłéj ustawy.

Mamy tu na myśli w szczególności nasze publiczne instytucje pożyczkowe, które zwykły zawierać interesa na długie lata, zatem z terminami w okres obowiązującéj nowéj ustawy wpadającemi.

Zasada ogólna „prawo wstecz nie działa," nie ma tu zastosowania. Bo obecna ustawa notarjalna nie traktuje o materjalnéj stronie zobowiązań, lecz omawia głównie zewnętrzne, formalne warunki aktu notarjalnego.

Powtóre, ustawa nowa nie odejmuje dawnym aktom notarjalnym w niczém doności akt notarjalnych po dniu 1 listopada 1871 zeznanych, o ileby te pierwsze zawierały były już w sobie przewidziane obecnie zezwolenie strony zobowiązanéj na doraźną aktu wykonalność.

Bądź co bądź, stronom przecież umawiać się wolno o przyszły proceder. A *pacta dans leges paciscentibus* i podobne umowy są ważne.

Witamy tedy radośnie ustawę jako znaczny postęp na polu ustawodawstwa. A dając wierzycielowi vis à vis dłużnika rękojmię, że w danym razie nie potrzebuje już procesować się lata, ale wprost przystępuje do egzekucji, ożywi nowa ustawa ruch pieniężny, wleje wéń otuchę, wywoła jeszcze większą konkurencję pomiędzy kapitalistami, a w dalszém następstwie zniży i stopę procentową pożyczek i ułatwi potrzebującym warunki.

Czy i o ile nowa ustawa oddziała i wpłynie na stosunek do sądownictwa, tudzież na polepszenie losu samychże notarjuszów, odkładamy rozbiór téj kwestji na późniéj. Atoli nie możemy już tu nie napomknąć, że dotychczasowa instytucja notarjatów była dla ogółu złudną tylko akwizycją, a dla notarjuszów iście zaciągiem karnym. Marniały najszlachetniejsze siły prawnicze, skazane na nędzny z dnia na dzień żywot w niepopłatnych usługach sądów, bez widoków na przyszłość. Pilzno, Dębica, Sanok, Kolbuszowa, a ostatniemi czasy i nasz Tarnów, są odstraszającymi przykładami nijakości zawodu notarjalnego.

Przemyśl. [Koszta założenia obozu oszańcowanego] pod Przemyślem obliczono na 25 miljonów złr. Linje warowne mają sięgać na zachód pod Radymno, na wschód aż do Szehyń. Dyrekcję robót przenoszą już z Jarosławia do Przemyśla i na razie ma się zacząć budowa koszar na 30,000 ludzi, magazynów i szpitalu.

Wiedeń 11 sierpnia.

ę. Wiedeńska wieczorna gazeta donosząc o wyjeździe cesarza na spotkanie króla i cesarza Wilhelma, poświęca temu wydarzeniu kilka słów, w których, jak powiada, z obowiązku „uczucia monarchicznego" podnosi znaczenie przyjaźni dwóch spokrewnionych monarchów, i wyraża życzenie, żeby państwo austro-węgierskie z Niemcami żyło w przyjaźni, i żeby w dalszém następstwie Europa długim cieszyła się pokojem.

Więcéj trudno było co powiedzieć! Niemieckie organa, jak zwykle, występują przeciw ministerjum z okazji przeprowadzonéj ugody czeskiéj (dotąd in princip) i różne wymyślają bałamuctwa, to strachy; ale nowego nic nie piszą, coby w istocie mogło zatrważać rząd.. co najmniej dobrych chęci.

Tém więcéj zdziwiło zakonfiskowanie rannego wydania dziennika *N. fr. Presse.* Wszędzie tu już Nr. ten był rozdany; dopiero około godz. 9téj szukano go i zabierano po kawiarniach. Był to zdaje się artykuł pod tytułem: „Droga konstytucyjna", długi rozwlekły i jak teraz zwykle jéj specjalne artykuły perjodami rozwlekłymi czytelnika nużący; który prawie to samo powtarza, co napisał był zeszłego tygodnia, że Hohenwart tylko używa form konstytucyjnych, ale droga nie jest *correct*.

Symptom ściślejszéj kontroli prasowéj, powracający w Austrji od czasu do czasu, każe co najwięcéj się obawiać, że czynniki polityczne wrócą do wpływu, które nie mogą się oswoić z zasadami postępu i wolności realnéj.

Co do czeskiego kompromisu, którym się wszyscy zajmują, można powiedzieć, że dużo wody upłynie, nim się stanie faktem dokonanym.

Pan Hohenwart w teorji uznaje prawo czeskie państwowe, powiada, że korona czeska ma swoje znaczenie i dla narodu i dla kraju; że Czechom należy się autonomja, a jak większość ludności na to się zgodzi w Morawji i Szlązku, to mogą mieć sejm wspólny. Przyznaje im więcéj, niż przyznał w swém elaboracie Galicji, ale radby, żeby znaleźć środek, prowadzący do ugody wszystkich ludów austr., tak, żeby Czechy, Galicja, Tyrol itd. podług szablony czeskiego kompromisu były uorganizowane.

To znaczy wiele lub nic — bo zachodzi pytanie, ile ma otrzymać jeden kraj, a ile drugi? i jaki to rajchsrat ma być, żeby przystał na zaspokojenie wszystkich, tj. tych, którzy sformułowali swe postulata, i owych, którzy ku temu nie uczynili żadnego kroku.

Powiadają, że p. Hohenwart chce zwołać swoich jakichś ludzi poufnych, jak dziś zwołał namiestników, żeby przez taki aparat dojść do organizacji odpowiedniéj potrzebom rządowym.

Chęci dobre uznaję w ministerjum Hohenwarta, ale nie pojmuję metody generalizowania szczęścia jednym zamachem. Dlaczego, mając czas, sposobność i interes rządu razem, nie przyswoił sobie p. Hohenwart postulatów krajowych Galicji? kiedy tego nie uczynił, mając podstawę realną; jakże wierzyć, żeby ten sam H. zadowolnił wszystkich naraz?

Wiedeń. *Wiener Ztg* zamieszcza ustawy: o udzieleniu sześciu miljonów kredytu dla wystawy powszechnéj w Wiedniu; o uregulowaniu policyjnych odstaw i szupaśnictwa; o podatkach od przedsiębiorstw przemysłowych przywiązanych do pewnych miejsc.

— [Wszyscy namiestnicy] przybyli na wezwanie rządu do Wiednia — podobno dla narad nad reformą krajowych ordynacji wyborczych.

— [O ugodzie] pisze *Presse*, że, gdy Deak podpisał był preliminarja ugody węgierskiéj, sprawa była wprawdzie ukończona, bo hr. Beust wiedział wówczas z góry

Zwiady do „Dory".

Brałem za klamkę w hotelu we Lwowie, chcąc wyjść na miasto, by ułożyć się z moim szwagrem o jazdę na jarmark koński i na wesele siostrzana alumnusa— gdy mi oddano telegram od hrabiny D., wzywający mnie, bym z nią pojechał obejrzeć w górach Dorę, gdzie ze słabém dzieckiem radzą jéj jechać lekarze, oznajmując zarazem, że tam pustki, gdzie nic nie ma i niczego nie dostanie.

Bądźże mi zdrowe wesele i żegnaj jarmarku koński! — pomyślałem sobie. Ale odmówić, nie odmówię, bom przyjaciel tego domu; nos tylko spuściwszy na kwintę, wyszedłem, by telegrafem odpowiedzieć: „jestem na usługi".

Szedłem wałami... spotykam jednego znajomego. Pogadanka o tém i owém i nareszcie wyznaję mu, że zamiast tu i tam jadę z panią D. do Dory.

— Winszuję i nie zazdroszczę — odpowiedział mi. — A pamiętaj o tém, że będziesz tam jadł stare huculskie podeszwy, jeżeli serwatka cię nie nasyci.

Poszedłem daléj, spotykam szwagra. Długo i szeroko rozgaduje mi się o jarmarku, o siwoszach pana Wojciecha, o klaczy z białą nóżką pana Ignacego i o szampanie na weselu jedynaka. Ja mu to wszystko zakończam Dorą. Odskoczył jak oparzony i zawrzeszczał mi:

— Zwarjowałeś albo co? A toż tam by się dostać, trzeba wbród straszliwy potok przepływać, a potém drapać się przez górę, co sterczy jak głowa cukru nieprzymierzając. Przyjdzie ci na to, że i twoją hrabinę i jéj bębna słabego będziesz musiał na własnym grzbiecie przenosić przez jedno i drugie, by potém spać z owcami lub z inném jeszcze zwierzem z przeproszeniem. Także i drugim rozumu się przebrało, żeby też słabe dziecko wysyłać do takiéj zakazanéj dziury, chyba po chleb owsiany.

Rozstaliśmy się na bakier. Idę i rozmyślam, wtém mała muszka wpadła mi do oka. Ani spojrzeć! oko swędzi, łzy się leją, trę rękami... i kiedy ucieram się z tą biedą, ani myśląc o ustach, wpada mi tamtędy duża mucha do gardła i poczynam się krztusić i dusić jak opętany. A no, to mnie ostatecznie zdecydowało jechać do Dory; bo jużcić — pomyślałem sobie — przynajmniéj tam powietrze pewnie lepsze, jak nad tą utrapioną Pełtwią, siedliskiem much i komarów wśród białego dnia.

Jużem do nikogo więcéj o Dorze nie gadał, a 11 lipca w terminie oznaczonym przez panią D. na zjechanie się z nią, zajechałem w Kołomyi przed hotel Döglera, który, nawiasem mówiąc, nosi napis: *Hotel des Anton Dögler.* Ale się też i dowiedziałem, że jest inny także już zajazd w Kołomyi.

Co zaś jest Kołomyja? to już według zdania hrabiego D. wszyscy dziś wiedzą odkąd jest kolej żelazna, i już jéj nie biorą za myt; nawet damy w Krakowie i pod Krakowem wiedzą, że to stacja kolei żelaznéj, tylko jeszcze rozchodzi się o to, czy jest ona jeszcze w Galicji, czy też pod Jassami.

W sieni spotkałem pannę służącą otrzepującą suknie z podróży. Przywitałem. Rozgniewana na jazdę do Dory, gdzie, jak mi zaręczała, „wilki we wsi po słońcu chodzą, a nie ma dachu, przez któryby deszcz jak z cebra się na śpiącego człowieka nie lał" — ledwo że raczyła mnie zaprowadzić do pani D., z którą umówiwszy się o wyjazd do Dory nazajutrz rano, wyszedłem na rynek. Mimowoli idąc, zanuciłem sobie: „Kołomyja ne pomyja, Kołomyja misto" — co snać nie spodobało się jakiéjś tamtejszéj elegantce przechodzącéj, bo obrzuciła mnie wzrokiem zgorszenia i grozy prawie, czém tak mnie zaciekawiła, żem i ja na nią popatrzył i zobaczyłem, iż miała takie pudło nibyto z włosów na głowie i tyle kokard i spodniczek z kokardami na sobie, że rozdzieliwszy to na dziesięć części, śmiało można było ubrać z tego tyleż sutych strachów na wróble w konopiach.

Jest budka z wodą sodową „z sokiem i bez soku", są dwie cukiernie, są apteki.

Poszedłem najprzód do budki. Ale wnet poczuwszy ckliwość do nudności podobną, wszedłem do cukierni, gdyż naturalnie ta ckliwość z podróży i gorąca a może i czczości pochodziła. Niestety! żołądki Kołomyjarzy wszystko pochłaniają, w co obfitują cukiernie. Nic już dla mnie nie było! Kawa wyszła jeszcze rano, herbaty ostatnią szklankę miał przed chwilą wypić któryś z dygnitarzy tamtejszych, czekolady o téj godzinie już nie robiono. Były do mojéj dyspozycji ciasta i cukierki jeszcze; ale że po wyjściu z budki sodowéj ckliwość nie ustawała, więc zaszedłem do apteki p. Sidorowicza. gdziem rzeczywiście znalazł coś doskonałego, jako antydot przeciw budzie sodowéj, to jest chcę mówić przeciw nudnościom.

O siódméj rano wyjechaliśmy w drogę na zwiady do Dory. Pamiętny na nieprzystępność drogi, o jakiéj nam opowiadano, nająłem najlepsze, jakie znaleźć mogłem konie, które zaprzężone do maleńkiego koczyka pani D. raźno puściły się bitym gościńcem, wyjechawszy z Kołomyj. Uważałem, że ile razy robiliśmy uwagę furmanowi żydkowi, który nas powoził, aby nie leciał tak prędko, bo zmęczy konie i potém ustanie na prywatnéj złéj drodze do Dory — tyle razy w jedném jego oku, jakie posiadał, malował się jakby silny znak zapytania. Zwracał on się najprzód ku mnie siedzącemu obok niego na koźle i kiwał głową, potém taż sama pantomina powtarzała się nieco dobitniejsza jeszcze do pani D. do koczyka, nareszcie następował uśmiech drwiąco-niedowierzający. Konie dostawały batem, a my po równéj jak stół drodze pędziliśmy coraz prędzéj a prędzéj. Za Łanczynem dopiero, trzy mile za Kołomyją, wyjechaliśmy tym samym gościńcem na górę lesistą, gdzie nas owiało najmilsze woniejące powietrze.

— Ach! cóż to za powietrze być musi tam już w samych górach i w Dorze, skoro tutaj taką zmianę czujemy. Pewnie tam będzie dobrze memu dziecku — zawołała pani D. uradowana.

— Ej! proszę pani — odpowiedziała siedząca z nią panna służąca, mająca zawsze swoje wilki po słońcu w głowie — i najlepsze powietrze bokiem wylezie, gdy do niego trzeba się dostawać przez dziury i wąwozy, a potém się nie ma dachu nad sobą, ani krzesła pod sobą. — Sam mój kuzyn, co jest profesorem w T., gdym mu powiedzała przejeżdżając tamtędy, że jedziemy najmować mieszkanie w Dorze i oglądać miejsce, to nie mógł się nadziwić, że téż jaśnie panią wysełają do takiego zakazanego kąta, jakby nie było innych gór na świecie, do których się wygodnie koleją dojeżdża, a nie wozem, albo i piechotą, jak nam pewno na to przyjdzie, gdy z gościńca zjedziemy....

Żydek furman znowu na nią zerknął swojém jedném okiem, roześmiał się głośno tym razem, konie zapamiętale dostały biczem, powozik potoczył się szalenie po spadzistym gościńcu i my niebawem ujrzeliśmy się w ładnéj kotlinie wśród gór, w któréj niby domki z kart poustawiane rozłożyło się wdzięczne miasteczko.

— To Delatyn — powiedział zawsze drwiąco uśmiechnięty żydek.

— Już Delatyn! — zawołaliśmy zdziwieni wszyscy razem. — A więc i Dora już blizko? — zapytałem.

— Czymu nie? — odrzekł furman. — Tego wielkie budynek, to saline. Sam cysar jego pokładł pierwsze węgiel. — A tam w ogrodziech, to urżędników od saline mieszkują. A tam, to polski cerkief z dachem, co w desenie. A to wszystko, to wun zrobił ten gubernator graf Gołukoski...

Delatyn, miasteczko powiatowe. Począwszy od dużego gmachu, na którym stoi napis: *K. k. Franz Joseph Saline* — wszystkie napisy na domach rządowych są niemieckie — nawet bez wytłumaczenia tego samego po polsku, choćby poniżéj niemieczczyzny; zupełnie, jakbyśmy nie byli u siebie... czytamy w obcym języku, co posiadamy na własnéj ziemi... A że to znać zaraźliwe, przeto jakiś krawiec w tymże Delatynie czuł się w obowiązku zawiesić sobie szyld: *Schneidermeister.*

Pani D. zrobiła uwagę, że wartoby się tu kogo wypytać o Dorę i powziąć o niéj dokładne wiadomości, a usłużny żydek powiedział, że najlepiéj tego wszystkiego dowiemy się u pana Pauli, rządowego leśniczego.

— Oczywiście! — zawołała panna służąca. — Kto jedzie do lasu i między wilki, to u leśniczego musi szukać objaśnień.

Zrobiłem ją uważną, że szatan nie taki straszny, jak go malują — a więc i Dora pewno więcéj warta, niż o tém mówią, skoro jest w bliskości tak ładnego Delatyna.

— Nie trzeba sądzić o człowieku po sukni — odpowiedziała sentencjonalnie.

Spojrzałem po sobie. Suknie moje fatalnie wyglądały pod warstwami kurzu i prochu... Ucieszyłem się — musiała chcąc nie chcąc w téj chwili mieć dobre o mnie wyobrażenie....

— A gdzie tu mieszka pan leśniczy Pauli? — zapytałem grzecznie, zdejmując kapelusz, jakiegoś młodego człowieka.

— A tak prosto przed sobą z ośmset sążni będzie — odrzekł mi również grzecznie. — Tylko koło niego rosną topole, to nie można się pomylić...

Szczęściem, że dodał, iż rosną koło niego topole, bom się domyślił, że o domu mówił... Zrazu sądziłem, że pan Pauli ma zawsze sobowtóra przed sobą na ośmset sążni wprost oddalonego....

(Dokończenie nastąpi.)

zdanie sejmu węgierskiego i rajchsratu; ale dziś, pomimo że Rieger i towarzysze pewne punkta podpisali, rząd nie wie wcale, co rajchsrat na to powie; a przecież dopiero uchwała rajchsratu ma ugodę prawomocną uczynić.

Odpowiedź na to łatwa: Jeżeli tylko rząd chce ugody, to z wiedeńskim rajchsratem łatwo sobie poradzi „czapką, papką i solą.“

Francja.

— [Wielki proces polityczny osiemnastu naczelników komuny.] — Raport tyczący się Jourde'a. Jourde, członek komuny i delegat do wydziału skarbu, był jednym z członków najczynniejszych, najgorliwszych i najinteligentniejszych. W czasie oblężenia Paryża przez Prusaków, Jourde był sierżantem 160 bataljonu gwardji narodowéj, a 18 marca członkiem komitetu centralnego. Dnia 26 marca obrano go członkiem komuny, a 3 kwietnia delegowanym do wydziału skarbu, urząd, który zatrzymał aż do 20 maja. Z powodu że ministerjum finansów spalone, nie istnieje żaden pisemny dowód, mogący wykazać rozdział i użycie funduszów, będących pod zarządem Jourde'a.

W dniu jego przyaresztowania (31 maja) znaleziono przy nim za podwójną podszewką kamizelki summę 8,070 franków w papierach bankowych. Przy jego przyjacielu Dubois znaleziono 3300 fr.; razem 11,170 fr. przedstawiające resztę z owych miljonów przez komunę pochłoniętych. Jourde podaje ogół pieniędzy, które przeszły przez jego ręce, na 240,600,000 fr. Aresztowano go w chwili, gdy miał zamiar wyjechać do Ameryki, co jasno dowodzi, że chciał przywłaszczyć sobie owe 8070 fr. znalezione przy nim a należące do skarbu.

Nie chce wyjawić nazwisk sekretarzy i urzędników będących w jego służbie. W bilansie, który skreślił, okazał się deficyt na 3,309,000 fr. nie wiadomo na co użytych.

Jedném słowem Jourde był członkiem komitetu centralnego, członkiem komuny i delegowanym do wydziału skarbu. Jako członek komuny jest odpowiedzialny za wyrok tyczący się kolumny Vendôme, zakładników i pożarów, mianowicie spalenia ministerjum finansów i izby obrachunkowéj.

— [Raport tyczący się Assi'ego.] Adolf-Alfons Assi był mechanikiem w fabryce Creusot. Fabryka ta potrzebuje znaczną ilość robotników, ztąd konieczność ustanowienia specjalnych warsztatów, mających na swém czele robotników intelligentnych i zdolnych, zwanych delegowanymi. Wzmiankowany Assi był jednym z tych delegowanych. Kopalnie i fabryka w Creusot ucierpiały wiele od dwóch wielkich zmów (strajków). Assi przyznaje, że nie należał do pierwszéj, gdyż miała za przedmiot kwestję pieniężną, mianowicie uregulowanie rachunków pomiędzy kassą wzajemnéj pomocy robotników fabryki, a ogólnym zarządem Creusot, mającym dyrekcję téj kassy. — W skutek téj zmowy odprawiono delegowanych. Assi opuścił fabrykę, ale nie osadę Creusot.

W r. 1870 wybuchła druga zmowa, w skutek któréj Assi został aresztowany i zawieziony pod sąd do Paryża. Sąd go wypuścił na wolność.

Nastąpiło oblężenie. Assi w randze oficera dowodzi oddziałkiem partyzantów, następnie przechodzi do 192go bataljonu gwardji narodowéj. Ambicja go unosi, marzy o sławie, stanowisku, rozgłosie. Jako członek Internationala, francmasson, Assi zostaje członkiem komitetu centralnego. Od 18 marca bierze czynny udział w wypadkach jako dowódzca 67go bataljonu, następnie jako gubernator ratusza i pułkownik gwardji narodowéj; organizuje wraz z innymi członkami komitetu silny opór, wydaje rozkazy do budowy barykad, zakazuje wywozu żywności i amunicji z Paryża.

Zostawszy członkiem komuny, wydaje wraz z innymi dekreta o zwaleniu kolumny, zburzeniu domu p. Thiersa, o podpalaniach, rabunkach i o zakładnikach. Assi utrzymuje, że nie przypomina sobie, aby głosował i podpisywał jakie postanowienia, prócz zwalenia kolumny Vendôme. Przyjmuje solidarność ze swymi kolegami z komuny i całą na nich spadającą odpowiedzialność. Zaprzecza temu, aby głosował za rozstrzelaniem zakładników; jednakowoż figuruje on na liście członków obecnych na sesji w d. 17 maja, na któréj właśnie wydano dekret o wymordowaniu tych nieszczęśliwych. Przywłaszcza sobie tym sposobem wszystkie władze cywilne i wojskowe. „Okoliczności — mówi on — zmusiły mnie i moich kolegów do wzięcia w ręce rządu państwa“.

Tymczasem pewna nieufność wkradła się w komunie; zdaje się, że się obawiano ambicji, gorliwości i czynności Assi'ego. Aresztowano go w początkach kwietnia i zastąpiono w obowiązkach gubernatora ratusza przez niejakiego Pindy, który pozostał w tym urzędzie aż do wzięcia Paryża przez armję.

W kilka dni po aresztowaniu, Assi'ego wydobyto z więzienia i trzymano w ratuszu pod strażą; 15go kwietnia był zupełnie wolnym. Odtąd wchodzi on w nowe obowiązki nadzorcy w fabryce wojennych amunicji. Był to zarząd wybornie zorganizowany, wyrabiający olbrzymie zapasy, którym sam kierował i doglądał, mianowicie pod względem jakości wyrobu. Nie mogąc sam wszystkiemu podołać, przybrał sobie pomocnika, nazwiskiem Fossé. Pomiędzy amunicją wojenną musiały się oczywiście znajdować i bomby z naftą, służące do podpalenia Paryża.— Taka jest haniebna i zbrodnicza rola, jaką odgrywał Assi aż do swego przyaresztowania w d. 21 maja.

Był on jednym z głównych menerów powstania, był dobrowolnie jednym z najgorliwszych czynników tego ruchu, wiedząc naprzód, jakie będą następstwa komuny. Jego celem była odmiana wszystkiemi sposobami tego rządu, jaki sobie Francja obrała i uznała.

Podżegał do wojny domowéj, namawiał żołnierzy do dezercji, przywłaszczył sobie władze cywilne i wojskowe; rządził, rozkazywał nie mając żadnego prawa. Głosował i kazał wykonywać postanowienia, których straszne i zbrodnicze następstwa sprowadziły spustoszenia, rzeź, rabunek, pożary i zabójstwo osób niewinnych i zupełnie do polityki się nie mieszających.

— [Wniosek ministra sprawiedliwości], aby ze stowarzyszenia Internationala utworzyć specjalne przestępstwo, złożony już został w izbie, lecz ulegnie znacznym zmianom. Rada ministrów słusznie bowiem osądziła, że mogą powstać liczne zarzuty przeciwko nieznanéj dotąd karze wynarodowienia, którą proponowano wprowadzić do kodeksu karnego. Byłby to dziwny sposób zniweczenia Internationala. Utrzymano zatém jedną tylko karę więzienia na stowarzyszonych w tym strasznym związku.

— [*Indep. belge* donosi] o intrydze zawiązanéj w celu zamianowania księcia d'Aumale prezydentem rzplitéj francuzkiéj. Pierwszą przeszkodą do urzeczywistnienia tego nieszczęśliwego zamiaru, będzie zapewne sam opór księcia. Spodziewać się należy, że książe nie zechce skorzystać z uczucia sprawiedliwości i równości rzeczypospolitéj, która otworzyła granice ludziom uczciwym, których jedynym występkiem jest znakomite ich nazwisko. Od tylu lat wygnany z kraju, nie mógłby on rozwinąć takiéj inteligencji i znajomości w dyrekcji spraw, jakie bezwątpienia posiada p. Thiers. Gdyby jednak stronnictwo orleanistowskie posunęło swój projekt do tego stopnia, że wniosłoby go na publiczne zebranie, wtedy nie wątpimy, że nietylko pan Thiers, ale i cała lewa i środkowa strona izby podałaby się do dymisji.

— [Sala sądowa w Wersalu]. Publiczność nie zbyt licznie gromadzi się na posiedzenia sądowe, tak, że część sali nie jest zapełniona. Ci, którzy tu przychodzą, kierują się bądź to jakiémś osobistém zainteresowaniem, bądź téż uczuciem wyższém oświecenia się o tém strasznem powstaniu i studjowania ludzi i faktów. Część świadków należała do powstania, tak, że niektórzy występują jako świadkowie i jako oskarżeni. Pomiędzy nimi wyróżnia się zbrodniarz z la Roquette Cavalier, zwany Pipe en bois, swoją obojętną miną i znanym ciągłym śmiechem. Wszyscy obwinieni, przynaj mniéj ubiorem, należą do klasy mieszczańskiéj. Ferré i Assi mają pozór młodych elegantów; ich włosy i brody są starannie zaczesane. — Ferré ma suknie skrajane podług ostatniéj mody, — Assi nosi się w pułkownikowskim mundurze. Obaj wydają się bardzo z siebie zadowoleni, często się śmieją, czy téż siłą się na wesołość i śmiech. — Z wyjątkiem dwóch lub trzech oskarżonych, wszyscy wydają się być dobrze wypoczęci w więzieniach wersalskich z trudów wojny domowéj. Jeden tylko Paschal Grousset ma twarz bladą i wychudzoną, a także i Courbet, niegdyś tak żywy i dowcipny artysta (malarz), dziś starzec, błędném okiem szukający między publicznością znajomych i przyjaciół.

Prezes sądu wojennego, pułkownik Merlin, wydaje się człowiekiem dystyngowanym; jest artylerzystą. Nosi on nazwisko znanego i drogiego dla republikanów prawnika z Donai.

— [Minister wojny jen. Cissey] podał niektóre szczegóły o więźniach na pontonach: Z 35,000 przyaresztowanych osób, dotąd tylko 4262 zostało przesłuchanych — 1500 wypuszczono na wolność. — P. Cissey jest bardzo zadowolony z tych deklaracji tak, jakby one zwycięzko odpowiadały na wszystkie skargi wnoszone z powodu powolności sądów wojennych. Skargi te są powszechne i wcale nie ustają. Pontony niektórzy nazywają wstępem do piekła. W tém to piekle jest wiele niewinnie posądzonych i dzieci! Stan ten rzeczy powinienby raz przecie ustać.

— [Na pierwszém posiedzeniu rady municypalnéj Paryża] zajmowano się wyborem prezesa i wiceprezesów, a następnie prefekt Sekwany odczytał sprawozdanie z położenia finansowego stolicy. W tém sprawozdaniu znajduje się jeden ważny ustęp, który mówi korzystnie o zamierzonéj działalności rady municypalnéj Paryża. Ustęp ten brzmi w słowach następnych: „Ulic i bulwarów mamy dosyć. Po ostatnich wypadkach dla nas najważniejszém jest teraz pytanie: czy posiadamy szkoły w dostatecznéj ilości, bo bez nich, nasze przepyszne ulice są bezdusznemi statuami.“

Raport o działaniach armji wersalsktéj *począwszy od 11go kwietnia t. j. od chwili utworzenia téj armji, aż do uspokojenia Paryża t. j. 28go maja.*

6 kwietnia. Armję rządową przeznaczoną do oblężenia Paryża utworzono dekretem naczelnika władzy wykonawczéj z dnia 6 kwietnia. W chwili utworzenia obejmowała armję wersalską właściwą, złożoną z trzech korpusów armji, pod rozkazami marszałka Mac Mahon i armji rezerwowéj pod rozkazami jenerała Vinoy. Pierwszy i drugi korpusy równie jak armja rezerwowa liczyły każdy po trzy dywizje piechoty i po brygadzie lekkiéj kawalerji; każda dywizja zaopatrzona była w dwie baterje artylerji i kompanję inżynierów; cztery baterje dział, z których dwie 12to funtowe stanowiły rezerwę artylerji każdego korpusu. Korpus trzeci złożony wyłącznie z kawalerji, obejmował trzy dywizje, z których każda posiadała baterję artylerji konnéj. Ogólna rezerwa armji, składała się z dziesięciu baterji i dwóch inżynierskich kompanji. Armja utworzona w ten sposób, oddana została pod rozkazy marszałka Mac-Mahon, a 11 kwietnia zaczęła działania. Wówczas Paryż i forty południowe były w posiadaniu powstańców; tylko Mont-Valérien znajdował się w rękach wojsk rządowych. Wojska zgromadzone w Wersalu, pod rozkazami jenerała Vinoy, zajęły w pierwszych dniach kwietnia stanowiska: Châtillon, Clamart, Meudon, Sèvres, Saint-Cloud, Courbevoie i przyczółek mostu pod Neuilly, na prawym brzegu Sekwany.

11 kwietnia. Takie były stanowiska, kiedy 11 kwietnia marszałek Mac-Mahon, wódz naczelny, wskazał każdemu korpusowi miejsce, które ma zająć i w jaki sposób ma działać. Korpusowi drugiemu pod rozkazami jenerała de Cissey, polecono atakować prawe skrzydło powstańców; zajmuje on Châtillon, Plessis-Picquet, Villa Coublay i wioski poza rzeczką Bièvre położone. Korpusowi pierwszemu pod rozkazami jenerała Ladmirault polecono atakować na lewém ich skrzydle. Dywizja Maud'huy zajmuje Courbevoie i przyczółek mostu pod Veuilly; dywizja Montaudou, Rueil i Nanterre; dywizja Grenier obozuje w Villeneuve l'Etang.

Dywizja zajmująca Courbevoie i przyczółek mostu pod Neuilly miała być luzowana co czwarty dzień przez jedną z trzech dywizji korpusu pierwszego. Armja rezerwowa dowodzona przez jenerała Vinoy dostarczyła najprzód dwóch dywizji, jedna z nich zajmuje Clamart, Meudon i Bellevue; druga Sevres i Saint-Cloud; trzecia pozostaje jako rezerwa w Wersalu. Korpus trzeci pod rozkazami jenerała Bazail, miał sobie polecone osłanianie armji na prawém skrzydle. Miał zajmować Juvisy, Longjumeau, Palaiseau i Vervières posuwać swoje przednie straże na drodze prowadzącéj do Wersalu aż do Choisy-le-Roy. Plan attaku polegał na opanowaniu Point-du Jour. Bastjonowany mur opasujący Paryż na południe od bramy Maillot aż do bramy Gentilly, rozwija się na przestrzeni dwóch prostych linij i tylko w Point-du-Jour można się do niego przybliżyć; ale ponieważ ten punkt jest osłoniony przez fort Issy, trzeba było ten fort opanować, nim można było do robót aproszowych przystąpić, skutkiem tego korpus drugi (jenerał Cissey) miał się pod Issy podsunąć, a korpus pierwszy (jen. de Ladmirault) miał się na lewém usadowić skrzydle i opanować cały brzeg Sekwany aż do Asnières.

12 kwietnia. Od 12 kwietnia korpus jenerała de Cissey rozpoczyna roboty przykopowe i ustawianie nowych baterji na płaszczyznie Châtillon; jenerał Charlemagne dowódzca brygady kawalerji 2go korpusu przecina powyżéj Juvissy kolej żelazną orleańską i linję telegraficzną, żeby tym sposobem przeszkodzić komunikacji Paryża z południem. Korpus jenerała Ladmirault począwszy od pierwszego dnia posuwa się naprzód pod Neuilly i wioskę Colombes zajmuje. Dnia 14 kwietnia domy zajmowane przez powstańców na północ Courbevoie zostają atakowane, reduta Gennevilliers zostaje wzięta, a rekonesans podsuwa się aż pod zamek Bacon, którego posiadanie jest ważne, bo pozwala na ustawienie baterji przeznaczonych do dawania ognia do baterji powstańczych ustawionych w Clichy i Asnières.

17 kwietnia. Dnia 17 zamek Becon zostaje zdobyty przez 36ty pułk marszowy z brygady jen. Lefèbvre; park zostaje przygotowany do stawiania obrony i natychmiast ustawiają się baterje. Nazajutrz pułk 36ty posuwając się daléj naprzód, wyparowuje powstańców z domów położonych na drodze wiodącéj do Asnières i opanowuje dworzec, gdzie się silnie usadawia. Wioska Bois-Colombes zostaje równocześnie zajęta przez pułk pierwszy żandarmerji (pułkownik Grémelin) wspierany przez bataljon 72go pułku marszowego z brygady jen. Pradier. Skutkiem tych działań powstanie zostaje ostatecznie wyparowane z prawego brzegu Sekwany, a korpus Ladmirault zajmuje od tego czasu stanowisko obronne, nie próbując zdobycia gruntu i ograniczając się tylko na zajmowaniu w Neuilly kilku domków, których posiadanie jest konieczne dla osłaniania naszéj linji obronnéj. Na prawém skrzydle korpus jen. de Cissey posuwa się w kierunku fortu Issy, urządzając parallele pomiędzy Clamart a Châtillon. Powstańcy codziennie atakują nasze przykopy, ale za każdym razem bywają odpierani ze znacznemi z ich strony stratami. Roboty przykopowe i budowa szeregu baterji urządzonych na wzgórzach Châtillon, Meudon i Bellevue zabierają cały przeciąg czasu od d. 11go do 25go kwietnia. W tym jednak perjodzie wojska rządowe zdobyły Bagneux 20go kwietnia i postawiły go w stanie obrony. Przez ten czas dekretem z d. 23go kwietnia utworzone zostały korpusy 4ty i 5ty, składający się każdy z dwóch dywizji, utworzonych głównie z pierwiastków powracających z więzień nieprzyjacielskich. Oddano je pod rozkazy jenerałów Douay i Clinchant i polecono wziąć udział w oblężniczych robotach.

25 kwietnia. Dnia 25 baterje atakujące na prawém skrzydle rozpoczynają dawanie ognia; baterje ustawione w Breteuil, Brimborion, Meudon, Châtillon, Moulin de Pierre zarzucają granatami fort Issy, a baterja ustawiona pomiędzy Bagneux a Châtillon daje ognia do fortu Vanvres. Oba te forty uzbrojone potężnie odpowiadają ogniem gwałtownym, równie jak mur opasujący i Point-du-Jur. Wojsko wyparowywa powstańców z wioski położonéj koło cmentarza Issy i urządza przykopy wzdłuż drogi prowadzącéj z Clamart do Moulineaux dla zapanowania nad tą drugą wioską.

26 kwietnia. Tego dnia powzięto zamiar prowadzenia daléj robót aproszowych, na prawo i na lewo fortu Issy, celem zapanowania nad nim z obu stron i odosobnienia o tyle, o ile to jest możebne. W tym celu trzeba było opanować wioskę Moulineaux, wysunięte stanowisko powstańców, z którego niepokoili nasze aprosze. Tego działania dokonały wieczorem 26go kwietnia wojska 35go i 110go pułków linjowych z dywizji jen. Faron (korpusu jen. Vinoy). Wioska Moulineaux atakowana gwałtownie zostaje zdobyta. Dnie 27 i 28my poświęcono na ufortyfikowanie się w zdobytych pozycjach, a jednocześnie zostaje urządzona druga paralela pomiędzy Moulineaux a drogą nazwaną Voie-Verte odległości 300stu metrów od stoków fortu. Jednocześnie zaczęto się podsuwać pod dworzec w Clamart stojący. Zajęcie Moulineaux pozwoliło nam atakować stanowiska zajmowane przez powstańców na zachód od fortu, mianowicie ich stanowiska na płaszczyznie, cmentarzu, parku i przed wioską Issy. Te stanowiska nieprzyjaciel silnie oszańcował, chroniąc się po za wyniosłościami gruntu, domami, murami, w których pourządzał strzelnice i dawał do nas ognia bez przerwy.

29 kwietnia. Dnia 29 kwietnia wieczorem cmentarz, przykopy i park Issy zostały zdobyte przez trzy kolumny złożone z bataljonów brygad Derroja, Berthe i Pathuvel. Działania poprzedzone przez kanonadę gwałtowną, zostają energicznie wykonane; cmentarz zostaje zdobyty bagnetem bez dania strzału karabinowego; przykopy łączące cmentarz z parkiem, napadnięte z zapałem, wpadają w nasze ręce, gdy tymczasem wojska brygady Pathurel opanowują potężne barykady uzbrojone kartacznicami i docierają do parku Issy, z którego wyparowują powstańców. Nasze straty są małe; nieprzyjaciel stracił znaczną ilość zabitych i pozostawia w naszem ręku pewną liczbę niewolnika i ośm dział. Jednocześnie rekonesans dokonany przez dwie kompanje 70go pułku marszowego opanowuje folwark Bonamy, położony w odległości 500 metrów od frontu Vanvres, zabija 30stu powstańców i bierze 75 do niewoli. Dla korzystania z paniki powstańców, wieczorem 30go wysłano parlamentarza do fortu Issy dla wezwania załogi do złożenia broni. Obietnice dane powstańcom, że życie będzie im darowane, zdają się czynić ich chętnymi do przyjęcia propozycji wydania fortu, ale ponieważ noc zaszła, parlamentarz był zmuszony do naszych linji powrócić. *(d. n.)*.

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

[Mowa obrońcy p. **Spasowicza.**]

Legendy opowiadają, jak się djabeł targuje z człowiekiem o duszę.I w tym razie było coś podobnego; z tą jednak różnicą, — że djabeł dawał człowiekowi wszystkie rozkosze tego świata, a brał życie przyszłe; memu klientowi i tego nawet nikt nieproponował. On nie żądał szczęścia osobistego. Oddał się sprawie z całém sercem, ze wszystkiemi swemi siłami i zdolnościami. Poświęcenie się było bezwarunkowe. Od téj chwili i rozpoczyna się jego upadek; im daléj tém bardziéj się plątał. Opowiem w krótkości tę smutną historję upadku; opowiadanie moje zajmie bardzo mało czasu — bo większa część faktów została już wyjaśnioną. Pomimo woli i chęci Kuźnieców wziął udział w najstraszniejszym dramacie, jaki tylko można sobie wystawić, to jest w zamordowaniu Iwanowa. Chcę wykazać rozwój logiczny całego tego dramatu. — Powiedziałem już, Nieczajew dla dodania sobie większéj powagi, chwytał się wszelkiego rodzaju wymysłów. Takim wymysłem był komitet, który czuwał jakoby nad całą organizacją i budził w niej uczucie bojaźni i poważania.

Właściwie komitet był nie potrzebny dla kółek 1 stopnia i centralnych, ponieważ o komitecie nie ma żadnéj wzmianki w ogólnych prawidłach organizacji. — Komitet istniał tylko dla wydziałów. — Dowodząc jego istnienia Nieczajew ryzykował bardzo wiele. Dajmy, że członkowie wierzą najświęciéj i słuchają komitetu, ale przyjdzie chwila, kiedy zapragną dowodów, wówczas fałsz stanie się widocznym. Daleko praktyczniéj byłoby powiedzieć, że wydział właściwie jest komitetem, przez co nabrałby ogromnego znaczenia i wpływu.

Ale Nieczajew był człowiekiem, który wolał spokojnie rozkazywać i rządzić — jak rozprawiać; zwyczaj rozkazywania był mu jakby wrodzony. Nie sądzę, aby wszyscy członkowie organizacji byli zarówno przekonani o istnieniu komitetu. Z zeznania Uspeńskiego widać, że mu było wiadomo, iż komitet nie istnieje, zwłaszcza, gdy po wyjeździe Nieczajewa wszystkie sprawy miał w swoim ręku, kiedy się gotewał do przesłania sprawozdań zagranicę. Co się tyczy Pryzowa, to kwestja komitetu wcale go nie zajmowała. Był to człowiek zupełnie obcy organizacji, jego zadanie bezpośrednie wpływy na naród. Kuźnieców bezwarunkowo wierzył w istnienie komitetu. On przedewszystkiem był szczerym, szedł zawsze jedną drogą, dopóki dotykalnie nie przekonał się o fałszu.

Iwanow zaś był człowiekiem zupełnie innym. Wszystko co tylko wiadomo o nim, przemawia na jego korzyść. — Był to prawdziwy demokrata, syn ludu, włościanin, wychowany na Żmudzi, przybył do Moskwy — walczył z najokropniejszą nędzą. Z lekcji zaledwie mógł opędzać najgwałtowniejsze potrzeby. Bywały miesiące, w których ciepłéj strawy nie miał w ustach z braku pieniędzy. Lecz był samodzielnym — każdą rzecz badał krytycznie i szlachetnym rysem jego charakteru była prawdziwa miłość wolności, wstręt do wszystkiego, co trą-

OBRAZKI z PODROŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeströma.

(Ciąg dalszy.)

ODCZYT DZIESIĄTY.

Jesteśmy więc w Wenersborgu, na zachodnim krańcu jeziora, do którego zaprowadził nas szlak gothaiskiego kanału. Stoimy u wrót dalszego ciągu kunsztownéj drogi, która od morza do morza przez szwedzkie kraje nas przeprowadza; ale zanim pójdziemy za wodą daléj, zanim spłyniemy w morze po niebieskiéj wstędze narodu, zatrzymamy się jeszcze chwilę. Nie godzi się podróżnemu opuścić Szwecji, nie zboczywszy ztąd z drogi, aby podziwiać jeden z najnowszych, a najwspanialszych utworów, jakiemi dziś Skandynawja poszczycić się może.

Z Wenersborga odbędziemy jeszcze jedną, odrębną zupełnie pielgrzymkę wodną, zajrzymy do najmniéj dotąd znanego zakątka Szwecji, udając się na kilkodniową wędrówkę do Dallandskiego kanału *(Dallandskanal)*, który w ostatnich czasach otwarty, genjalnością pomysłu i cudami natury, z zachwytu w zachwyt nas przeprowadza! Na maleńkim statku parowym „Laxan“ rzucamy się znów w jezioro i popłyniemy raz jeszcze po szerokiéj wodzie olbrzymiego Wenernu. Dwie godziny prowadzi nas okręt wybrzeżem powiatu Dalland, północnéj części Elfsborgskiéj prowincji, do któréj wnętrza, drogą odrębnego kanału ku granicom Norwegji się posuniemy. Kanał, który mamy pobieżnie zwiedzić, od początku do końca przechodzi okolicami malowniczemi zupełnie odrębnéj natury; okolicami, które w całém znaczeniu tego wyrazu w ciągłym zachwycie i podziwieniu nas trzymając, przedstawia obrazy, o jakich zamarzyć trudno! Nie podlega wątpliwości, że kanał Dallandski o wiele przewyższa wszystko, cośmy dotąd widzieli i że w krótkim czasie stanie się pierwszorzędnym celem podróży dla zwiedzających Szwecję turystów.

Spłynąwszy jeziorem, stajemy w głęboko zachodzącéj zatoce, która nowo otwarte drogi do głębi północnego powiatu nam otworzyła; wjeżdżamy do tak zwanego Upperud holjen.

Wyraz holj nie może w żadnym języku być tłumaczonym, jest to wyraz czysto lokalny, oznaczający w Dallandzie wodę stojącą pomiędzy dwoma wodospadami. Taki rodzaj wód cichych, wop-o spadami zwartych, co chwila napotykaym w téj stronie, któraby można słusznie ojczyzną katarakt i wodospadów nazywać. Cały kanał dallandski, to zaiste jednolity wodospad górski, powiązany łańcuch kataraktami spadających jezior, które jedno w drugie się przelewając, szerokim Upperud Elfem zbiega tu do przystani — w jezioro.

W ciągu dalszego opisu zatém nie przestaniemy używać tego wyrazu, z którym raz zapoznani, Dallandskie holj już zrozumiemy.

Nad brzegiem szerokiego Elfu, który jest wejściem kanału, zatrzymujemy się w Upperud, gdzie są hamernie na wielkie rozmiary, które jeszcze w 1669 założone zostały.

W roku 1817 ówczesny właściciel zakładu, hrabia Arvid Posse, ożeniony z księżniczką Krystyną, córką Lucjana Bonapartego, księcia Canino, w uroczéj tutejszéj ustroni pierwsze małżeńskie lato przepędził.

Poza tą ogromną kuźnicą, otoczoną nagiemi zupełnie skałami ogromnych rozmiarów przestępujemy pierwsze szluzy, które nas w górę unoszą. Płyniemy holjem i po kwadransie zbliżamy się do nowego zakładu do Höfverud. Przed nami dokoła roztacza się widok zachwycający nas majestatem rysunku i kolorytu, widok tak przejmujący, że w pierwszéj chwili z uniesieniem się przypatrując, stoimy zdumieni nie mogąc zdać sobie sprawy z widzenia. W wązkiéj cieśninie górskiéj, otoczonéj po obu stronach stromemi szczytami skał najeżonych fantastycznie i ubranych gęstego boru koroną, jakby obłokiem srebrnéj piany i mgły niebieskiéj, spada o gromną siłą szeroki wodospad, grzmotem i szumem niezrozumiałym nas ogłuszając.

W górach nad nami wysoko leżące jezioro Asplongen spada tą kataraktą do cichego holj, na którym się znajdujemy. W górę do tego jeziora podnoszą się drogi wytkniętego kanału. Statek parowy nie omija tu wodospadu, przeskakuje go raczéj i płynie spokojnie po nad szumiącą przepaścią, co wre i kipi w dolinie grzmotem tysiącznego echa rozbijając się w okolicy. Zwieszeni nad tą przepaścią, nie umiemy zdać sobie sprawy z położenia naszego i nie wiemy, co najpierw podziwiać, majestat obrazu natury, alboli genjalne pomysły téj fantastycznéj podróży.

Połączenie Upperud Elfu i zatoki z wysoko położonym Asplongen, które tu tak gwałtownie opada, długo uważane było za niemożebne. We wszystkich planach utwierdzano się w przekonaniu, że przeprowadzenie kanału systemem szluzowym, omijającego wodospad, wykonane być w żaden sposób nie może; zarzucono stanowczo wszelkie potemu pokusy i postanowiono zrobić wymijającą pomiędzy dwoma holjami kolej żelazną, któraby utrzymała komunikację.

Ale strata czasu i koszt przeładowywania transportowanych wodą towarów, na linji zamierzonego kanału, były wstrętne genjalnemu inżynierowi, który te cuda stworzył.

Baron Nils Ericsson, dzisiejsza gwiazda oświaty szwedzkiéj, nie dał się więc pokonać zaporem dzikiéj natury kraju; genjuszem myśli, żelazną wolą i hartem duszy zwyciężył człowiek przyrodę. Bystrym poglądem, długoletniem doświadczeniem, wynalazł inżynier rozwiązanie zagadki i osiągnął cel. — Niedało się w żaden sposób ominąć katarakty kanałem, przeprowadził więc kanał nad wodospadem! Myśl zaiste śmiała, niepojęta dotąd i niewidziana, myśl otworzenia w powietrzu — ponad przepaścią — żeglarzom drogi; a tak się stało w istocie.

Nils Ericson założył w tém miejscu pierwszy, a największy akwedukt Skandynawji najciekawszy zaiste, najśmielszy i najoryginalniejszy w swoim rodzaju akwedukt świata!

Przez przylądek skalny, na którym stoją zabudowania hamerni Höfverud kazał wykuć kanał szeroki, szluzami stopniowo ponad wodospady wprowadzający. Po drugiéj stronie, prochem i młotem otworzył podobnie skałę. Oba przeciwległe kanały połączył powietrznym akweduktem z żelaza kutego — skrzynią $15\frac{1}{2}$ stopy szwed. czyli $22\frac{1}{2}$ stóp niemieckich szeroką, o 122 stóp szwedzkich długą, która umyślnie w tym celu w faktorjach Bergesund ułożoną została.

Okręt, szluzami podnosi się na kanale stopniowo się wywyższając nad hamernie, a wstąpiwszy do szczytu, napełnioną wodą, głęboką skrzynię żelazną, by most powietrzny nab wodospadem zwieszoną, przepływa spokojnie do przeciwległego kanału, który przez nowe koleje w Asplogen go odprowadza.

W taki więc sposób genialny a śmiały — rozwiązano zadanie i połączono Wenern z największym jeziorem Dallandu, z daleko w górach ukrytą Stora Lee i z nadbrzeżnemi jéj granicami Norwegji.

Kanał wiążący holje wraz z akweduktem powietrznym, 1700 stóp ma długości a cztery olbrzymie szluzy dopełniają podjętego zadania.

Przy pierwszéj szluzie wysiadamy z okrętu aby swobodnie użyć czarującego widoku, — który najpiękniejsze obrazy Szwajcarji nam przypomina i aby przypatrzyć się mechanice, co jedyna w swoim rodzaju, zastanowienia jest godna. — Postąpiwszy za okrętem w górę, jakże niezwyczajnego doznajemy wrażenia. Cała scenerja zdaje się snem jakimś zaczarowanym, Pod nogami naszemi, szumem ogłusza nas Szafuza Dallandu oświecona łuną gorąjecéj pieczary kuźnic, które łoskotem, szalonéj wtórząc muzyce, deszczami iskier i kłębem dymu srebrzyste piany wód osypują. A nad tym poematem walki żywiołów, wysoko w górze, na czarnéj tasmie żelaza, by cień powietrzny, spokojnie płynie — najada!

Aby ocenić wrażenia rzeczonego obrazu, trzeba się tam znajdować, a odbywszy taką pielgrzymkę w góry, przyznamy łatwo, że choćby tylko jedno takie widzenie, to warto już Szwecję zwiedzić, i pokłonić się narodowi, — co skrzętną pracą domową i mozolną nauką takie dzieła buduje i takich ludzi jak Ericsson tworzy; bo w takiéj pracy i w takich ludziach uosabia się prawdziwie zdrowa, rzeczywista miłość ojczyzny, co niehałasném słowem, lecz jędrnym czynem — błogosławieństwa Bożego i czci narodów się dosługuje.

Jednym z takich świetnych przykładów pracy narodowéj jest niezaprzecze-nie dziś jeszcze żyjący, genjusz szwedzki baron Nils Ericsson, którego wspomnieniu słowo nam rzucić wypada.

W roku 1816, kiedy pracowano przy kanale Gothajskim — ubogi dozorca urzędu kwarantanny, — przyprowadził dwóch synów podrastających, aby pracą ręczną na wyżywienie swe zarabiali. — Starszy miał lat 16, młodszy 13 letnim dopiero był pacholęciem. Przez cztery lata pracowali dwaj bracia mozolnie, za skromną opłatą dzienną, od 16 do 24 szilingów, czyli od 6 do 9 srebrników.

Taki był początek żywota dwóch znakomitych ludzi, jakich w ostatnim wieku Szwecja wydała. Starszy z braci jest to dzisiejszy baron Nils Ericsson — który zostawia ojczyznie cały szereg kolosalnych pomników na polu inżynierji; młodszy jest kapitan John Ericsson, wynalazca szruby parowéj, machiny kalorycznéj, monitorów i nieskończenie innych, które mu europejską sławę zjednały.

Już w roku 1824 dopracował się nasz inżynier zaszczytnego uznania, był bowiem mianowany szefem wydziału budowy Gothajskiego kanału przy stacji Gäfvestadt; w roku 1830 był już kapitanem korpusu mechanicznego flotty, a zarazem naczelnym mechanikiem przy urządzeniu kanału Trollhätty. W następnych dziewięciu latach wykonano pod jego kierunkiem, znany nam już poprzednio kanał Ström, z Maláru do Dalekarlji wprowadzający, oraz kanały pierwszego rzędu: Stallbacki, Karlstadu i Albrechtsundu.

Mimo ciągłych zatrudnień, potrafił on obmyśleć plan nowego szluzowego systemu Trollhätty, któren jest wiekopomném dziełem powszechną zwracającym uwagę, była to rzeczywista próba genjuszu i energji Ericssona — bo skoro przedłożył specjalnéj komisji projekt i kosztory

ciło uciskiem, bez względu na to zkąd on pochodził.

W jego charakterze była jeszcze jedna cecha — miłość własna. Iwanow przystąpiwszy do organizacji nie chciał być automatem, maszynką, może nawet marzył o pewnéj roli w stowarzyszeniu. — Lecz w gruncie rzeczy człowiek najuczciwszy, najszlachetniejszy. Z początku Iwanów był w zachwyceniu od Nieczajewa, lecz powoli zaczął rozważać, zastanawiać się — i nareszcie krytykować niektóre rozporządzenia Nieczajewa. — Powstały sprzeczki. Jak je rozwiązać? odwołać się do komitetu? ale komitet zwykle aprobuje wszystkie jego rozporządzenia. Ztąd powstaje myśl, czy tylko sam Nieczajew nie jest komitetem. — Otóż podobna myśl u jednego z członków wydziału mocno zaniepokoiła tego, który dotychczas przywykł do bezwarunkowego posłuszeństwa. Wypadek ten dał powód do rozmowy teoretycznéj z Uspeńskim, niewymieniając nazwiska Iwanowa. Gdy Uspeński wątpił — czy kompetencja stowarzyszeń sięga tak daleko, aby ono mogło rozsądzać życiem członków? Na to Nieczajew odpowiedział: „czy o prawomocności pan mówisz? jest przeszkoda, trzeba ją usunąć.“ Tym sposobem kwestja życia lub śmierci Iwanowa w teorji była już rozwiązaną...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika potoczna i rozmaitości.

Arcyks. Albrecht dawał dnia 11 b. m. po odbytéj inspekcji całéj załogi wielki objad w hotelu saskim (z powodu piątku, jak się dowiadujemy) tylko dla wojskowych. Po południu odjechał do Wiednia.

Goście. — Wczoraj wieczór i dziś rano w przejeździe do Lwowa przybyło do nas z Wielkopolski osób koło 50, ze Szląska 20. Na dworcu kolei powitał ich w imieniu komitetu krakowskiego p. *Dworski*. Odpowiedział dr. *Au* dyr. szkoły rolniczéj w Żabikowie. Mówił on, że przyjeżdżają do Krakowa nie tylko żeby pamiątki oglądać, ale żeby zawiązać bliższe stosunki z ludźmi światła, postępu i pracy. — Goście są umieszczeni po prywatnych domach; dziś zwiedzają miasto. Po południu w ogrodzie strzeleckim podwieczorek przed wyjazdem do Lwowa.

Nadane stypendja. — Senat akademicki uniwersytetu jagiellońskiego, nadał uchwałą z dnia 29 lipca r. b. l. 732 stypendja z fundacji ś. p. Menarda Konieckiego, począwszy od letniego półrocza roku szkolnego 1870/71 następującym uczniom rzeczonego uniwersytetu a mianowicie stypendja po 200 złr. rocznie: Ludw. Miskyemu, uczniowi IV roku prawa; Aleks. Wilkoszowi, uczniowi V roku medycyny; Bron. Kruczkiewiczowi, uczniowi III roku na wydziale filozoficznym. Stypendja po 150 złr. rocznie: Wład. Münnichowi, uczniowi IV roku prawa; Orestowi Litwinowiczowi, uczniowi 5 roku medycyny; Maurycemu Maciszewskiemu, uczniowi III roku na wydziale filozoficznym.

Z ulicy Wiślnéj. — Nie tylko ulica św. Józefa, Szpitalna i mały rynek posiadają podejrzane zakłady, ale także ulica Wiślna, ulica którą młodzież szkolna kilka razy na dzień przechodzi do gimnazjum i techniki. Od dnia 1 września w zabudowaniu, gdzie się obecnie c. k. kasa główna znajduje, ma być umieszczone seminarjum żeńskie, a naprzeciwko tego zabudowania, od frontu jest *Kaffeehaus*, który jakiś żyd wynajął. W tym *Kaffeehauzie* (taki jest napis) odbywają się codzień prawie okropne awantury, j. j. wybijanie szyb, muzyka, tańce i t. d... Wszystko to widzieć można, bo okna właściwego apartamentu wychodzą na ulicę. Czasem gdy burdy są tak głośne, że je słychać na drugim końcu rynku, przyjdą zaglądnąć kilku policjantów, jednak gościnność tamtejsza zaprasza szanownych policjantów do współudziału w zabawie, ci zaś nie chcąc sprawić zapraszającym przykrości odmową i widząc już kilku kolegów tam wybornie się bawiących, zostają na herbatce...

Prócz tego przytułku zepsucia, posiada ulica Wiślna jeszcze kilka innych szynków, gdzie odprawiają się i głośne bijatyki.

Uderz w stół nożyce się odezwą. — Z powodu artykułu o zepsuciu i podejrzanych kawiarniach, otrzymujemy reklamację od pewnego młodzieniaszka, nawet z pogróżkami. — Na dzisiaj kończymy na téj wzmiance, radząc mu by się opamiętał i nie narażał władzom szkolnym i policji.

Kradzież. — Przed niejakim czasem skradziony został w jednéj traktjerni pewnemu jegomości srebrny zegarek z łańcuszkiem wartości 40 zła. Temi dniami wyśledzone zostały przez organa policji dwie znane damy z półświata, które kradzież tę popełniły i zdobycz zastawiły. Aresztowano je wraz z traktjernikiem.

Dnia 12 b. m. rano wyszła bardzo liczna procesja, złożona po największéj części z kobiet, z Krakowa do Kalwarji i przebywszy szczęśliwie niebezpieczną drogę na rynku i na Wolnicy Kazimierskiéj, uchwaliła jednogłośnie w Kalwarji od nieba wyprosić, ażeby natchnęło ojców miasta Krakowa do poprawienia téj drogi, na któréj ludziom i koniom niebezpieczeństwo zagraża.

Pożar. — Dzisiejszéj nocy spaliła się w Pleszowie pod Krakowem gorzelnia z budynkami, z magazynem i składem węgla o kilkuset cetnarach. Ogień miał być podłożony, właściciel p. Ateslander bawi w kąpielach. Z Krakowa pospieszyła z pomocą straż ochotnicza. Pana prezydenta miasta budzono dwa razy w nocy, gdyż za pierwszém wezwaniem nie chciano wydać koni miejskich.

Alwernia, 10 sierpnia. — Z okazji nominowania namiestnikiem Galicji hr. Gołuchowskiego, odbyło się wczoraj nabożeństwo w kaplicy miejskiéj.

□ **Szczawnica** 8 sierpnia. — Rozegrana tu wczoraj loterja fantowa odbyła się na skalę niepraktykowaną dotąd w Szczawnicy; rezultat przeszedł nadzieje i oczekiwania najśmielsze nawet. Ogółem zebrano do 1500 zła. (na cel podwójny: miejscowego szpitala i tow. „Opieki narodowéj“).

Świetny ten rezultat przypisać i zawdzięczać w znacznéj części należy gorliwym usiłowaniom pań szczawnickich, które w poczuciu pięknego celu wyczerpały w organizacji téj formalnéj „obławy na pieniądze“ wszelkie możebne pomysły i kategorje opłat, a w przeprowadzeniu jéj wszelkie możebne środki, posunięte nieraz aż do natarczywości nawet, zwłaszcza wobec znajomych. Tyle co do loterji saméj.

Co do użytku, jaki z zebranego funduszu zrobionym będzie, to — jakkolwiek wielu się znajdzie zapewne takich, którzy za niewłaściwe podawanie uwag w tym przedmiocie uważać zechcą; jakkolwiek w społeczeństwie naszém tyle jest potrzeb narodowych, tyle celów dobroczynnych, tyle zaległego pola domagającego się uprawy w imię moralnych i materjalnych interesów naszego narodu — a ztąd wobec kwestji: który cel naglejszy i ważniejszy, jakie użycie zasobów stosowniejsze — taka rozmaitość i względność zapatrywań; jakkolwiek daléj użyteczności szpitalu miejscowego bynajmniéj nie zaprzeczam, a wydzielenie części funduszu na cele towarzystwa „Opieki narodowéj“ zasługuje zdaniem mojém na najzupełniejsze uznanie — jednak według mnie żałować należy, że przy dość znacznym funduszu nie uwzględniono sprawy[1]) świeżo poruszonéj a zalecającéj się zarówno w imię ludzkości jak i poczucia narodowego; że nie uwzględniono wezwania, które zmuszeni ostatecznością bracia nasi na tułactwie zasyłają do nas z prośbą o wsparcie; że nie uwzględniono, mówię, tego fatalnego położenia moralnego i materjalnego na łasce obcych, a być może wkrótce nędzy ostatecznéj.

Nie mogę przypuścić, żebyśmy się nawet na to nie zdobyli, co obcy li z uczucia ludzkiego i gościnności spieszą udzielić naszym rodakom. Chcę wierzyć, że jeżeli już niemożebném jest wydzielenie pewnéj części z zebranego funduszu na cel ten; jeżeli urządzanie „amatorskich zabaw“, o jakich *Kraj* w nrze 176 wspomina wątpliwém jest nader dla braku skutecznéj inicjatywy i zmniejszającego się coraz kompletu gości — to znajdą się ludzie współczucia i ofiary, którzy i w tym kierunku, jeźli nie zbiorowo, to pojedynczo zechcą ulżyć nędzy i niedoli bratniéj.

Na rzecz wychodźców polskich załączam dwa guldeny.

[1]) Korespondencja z Genewy w numerze 176 *Kraju* zamieszczona.

(*K. W.*) **Z Przemyśla.** — Opieszałość, z jaką tutejszy c. k. sąd obwodowy urzęduje, przechodzi wszelkie granice: na wyroki lata, na najbardziéj proste uchwały zwykle najmniéj sześć miesięcy, a bardzo często dłużéj czekać potrzeba; ni prośby, ni skargi skutku nic odnoszą, chyba tylko ten, że ta lub owa strona dostaje nie bardzo pocieszającą wiadomość, iż akta zatracono, i że po odszukaniu onych załatwienie sprawy nastąpi.

W celu zaradzenia temu złemu, przedłożyła tutejsza izba adwokatów ministrowi sprawiedliwości obszerny memorjał. w którym przykładowo opisała kilkadziesiąt rażących opieszałością wypadków; lecz jakkolwiek odtąd kilka miesięcy upłynęło, pan minister Habietinek nie raczył dotąd dać na to memorandum odpowiedzi.

Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 67 zawiera: Na cmentarzu na wulkanie i Akta kryminalne.

Cygan. — Antoni Horwat z Sielca, lat 19, został niedawno za kradzież aresztowany i do sądu śledczego limanowskiego odstawiony. — Z więzienia uciekł w ubiorze aresztanckim.

Ucieczka z więzienia. — Z aresztów sądu śledczego jasielskiego wyłamał się w nocy z 4 na 5 b. m. złodziéj Tomasz Niziołek z Ołpina. Ma lat około 30, głowę i twarz pełną blizn.

Wystawa nieustająca towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w pałacu biskupim, odwiedzaną być może codziennie od godziny 11 z rana do 4 po południu. Wstęp w niedzielę po 10 c., a w powszednie dnie po 20 c. od osoby.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* M. hr. Giżycka wł. d., Stefanja hr. Grocholska wł. d., A. Rulnicki wł. d., z Rossji; M. hr. Czarnecka wł. d., M. Karłowski ob., z Poznańskiego; M. Andrzejowski z Wilna; Edmund Dzikowiecki wł. d. z Podola; Leon Pappik z Żywca; Eleonora Makowska, Ksawery Deskur, A. Pludrzyński, z Warszawy; Henryk baron Mayer pułk. z Berlina.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Jan hr. Działyński wł. d. Korniki; Matuszewski prof., Jastrzębski wł. d., z Kongresówki; hr. Moszczyński wł. d., Gutowski Józef wł. d., Gutowski Ign. wł. d., z Poznańskiego; hr. Ostrowska wł. d. Bachórz; Skrzyńska ob., Kropiwnicki ob., z Galicji; Piasecki kup., Kuszkowski ob., z Gniezna; Kapuścińska ob. z Jass.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz austr. postanowieniem z d. 4go sierpnia b. r. udzielił skryptorowi biblioteki uniwersyteckiéj we Lwowie dr. Edmundowi Burzyńskiemu w uznaniu jego gorliwych i pożytecznych usług tytuł i stopień kustosza biblioteki z uwolnieniem od taksy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe „Kraju“ o lwowskim handlu zbożowym i surowcowym.

Lwów 11 czerwca.

P. Dziś po dłuższym czasie możemy donieść o żywszym nieco ruchu w interesie; z za granicy nadeszło więcéj zleceń na nasiona olejne, a chociaż powiedzieć można, obecne żądania za rzepak są wygórowane, to z drugiéj strony donieść możemy, że ceny podniosły się znacznie o 50 c. Także i w interesie zbożowym więcéj było chęci do handlu w kraju. Powodem do tego były wyższe ceny targowe w Niemczech, chociaż chwilowo *rendement* w celach eksportowych mniéj popłaca.

Notujemy dzisiaj:

Pszenica biała 9.50 — 9.75, żółta 9.25; kontrakt zrobiono na wrzesień, grudzień: żółta *prima* 8.25—8.50 ab Lwów; *prima* biała na październik 8.40. Lwów naturalnie za spłatą połowy z góry.

Żyto więcéj poszukiwane dla konsumpcji krajowéj; notujemy 5.40—5.70 i kontrakta na nowe żyto robią po 4.75—5.

Rzepak wyżéj, wiele sprzedano po 13.50 do 14 ab Lwów.

Lnianka pozostała w dotychczasowéj cenie, bo brak popytu i notowano 8.75—9.

Owies i jęczmień bez pokupu.

Spirytus spadł; gotowy 19.25; na termin: listopad, maj, 15.75—16.25.

nowo obmyślonych szluz kanałowych — uznano wprawdzie genialność pomysłu, ale zaprzeczono możności wykonania go za obrachowaną przez niego cenę 230,000 talarów, utrzymując, że koszta mogą być tak wielkie, iż niepodobna będzie podjąć się zbyt śmiałego na one czasy zadania. Silny swém przekonaniem podjął się więc inżynier pracy, biorąc podany przez siebie kosztorys na własną odpowiedzialność — wykonał ją świetnie, ulepszył nawet i nieprzekraczając kosztów, w terminie oznaczonym otworzył nowe szluzy Trollhätty.

Następném dziełem mistrza była sławna szluza Jana Karola, łącząca w Stockholmie morze z Mälarem, z całém obudowaniem doków i rynkiem podziemnym rybackim, — o którém wspominaliśmy.

Zaraz potém stworzył Nils Ericsson sławny kanał Sejmeński w Finlandji, łączący morze z podniesioném na 190 stóp jeziorem, jest to praca, którą za największe dzieło w jego zawodzie poczytują.

W roku 1854 w nagrodę tylu zasług, okryty oznakami honorowemi, uzyskuje szlachectwo. Znużony długoletnią pracą, dosłużywszy się chleba i sławy, chciał nareszcie spocząć w majątku, który nabył w ślicznéj okolicy Trollhätty na podnóżu Halleberguj; ale nanowo wezwała go matka ojczyzna; nadeszła bowiem epoka budowy kolei żelaznéj po całym kraju. Nikt nie mógł stósowniéj podjąć się tego trudnego dla Szwecji dzieła. Wezwany i uproszony przez króla, stanął na stanowisku. Wszystkie bezwyjątkowo koleje Szwecji są jego dziełem, a ktokolwiek przejechał tędy, ocenić może, jakiéj pracy i jakich zdolności potrzeba było do przeprowadzenia komunikacji w tym świecie kamienia i jezior skandynawskiego Skogu!

To téż Karol XV, w imieniu wdzięcznego narodu, odznaczając wielkie zasługi genjalnego mistrza, nadał mu tytuł barona. Zaiste niema wyższéj, nad dobrze zrozumianą arystokrację zasługi osobistéj, przyznaną przez społeczeństwo krajowe. Tylko taką oceni i poszanuje świat cywilizowany; oceni i poszanuje człowieka, który umie sprostać obowiązkom rodzinnéj tradycji ojców, albo nieznany, z niczego powstając, sam siebie w tradycji synom pozostawić może, jeżeli opinją publiczną w nagrodę zasługi i pracy do grona starszyzny narodowéj jest powołany! Imię rodowe nie daje zasługi, lecz zwiększa obowiązki, w miarę do pełnienia których z pokolenia w pokolenie jest szanowane; ale po wszystkie czasy rzeczywista zasługa imiona tworzy w narodzie.

Skołatany taką długą pracą niezmordowanego żywota, nie spoczął jeszcze inżynier szwedzki; zagrzany i ożywiony swém powodzeniem, wydobył projekt przed trzydziestu laty opracowany, połączenia Szwecji z Norwegją komunikacją wodną z Wenernu, przez jeziora i wodospady, najbliżéj morza się posuwając.

Przed dwoma więc laty dopiero otworzył znów baron Ericsson cudownie piękny kanał Dallandzki, po którym płynąc, zawieszeni w powietrzu ponad wodospadem przy Höfveruch, cześć wiekopomną i sławę mistrza zapisujemy.

Płyniemy teraz dalej kanałem, wjeżdżając holjem w śliczne jezioro Asplongen, które wywyższone w górach, by leśna rzeka, milowym pasem w północ się wysunęło. Spadziste brzegi ubrane są różnorodną zielenią; jodła z brzozą się pomięszała, wieńcem boru nas otaczając. Cisza dokoła przerażająca, nigdzie bowiem niema śladu człowieka, natura tylko żyje w majestatycznym obrazie! Straciliśmy z oczu pozostawione za sobą cuda przy Höfveruch i niema już śladu, kędy z łoskotem zeskakuje jezioro. Zbliżyliśmy się do nowéj szluzy, która przy Buterud kunsztownie zasłonięta od gwałtownego prądu bystro opadającéj rzeki w nowe i podobne tamtemu jezioro nas przerzuciła. Jezioro Rowerpen jest również wązką szczeliną pomiędzy gigantycznemi skałami, które przypominają przejmujące obrazy Tyrolu i Szwajcarji, ostrzejszym może konturem i wiele dzikszym wyrazem nacechowane. Na samym wstępie do tego jeziora, tuż obok szluzy, widzimy nowy wodospad na wielkie rozmiary, — ale tak szczelnie skałami jest zwarty i ciemną zasłoną jodłowego boru zakryty, że więcéj z łoskotu, aniżeli z widoku, dowiadujemy się o istnieniu téj katarakty, do któréj światło słoneczne z trudnością się przedrzeć może.

Na nowém jeziorze widok ogarnia myśl i duszę marzeniem. Jakiś duch melancholji wieje ze wszystkiéj strony, przenosząc nas w zaświatową zadumę. Z jeziora płyniemy znowu kanałem, który pod Katrinoholmem przekuwa 700 stóp szwedzkich szeroki półwysep i stajemy w następnym holj, z którego podniesieni pięciu szluzami wśród najcudowniejszych obrazów i wodospadów, 3600 stóp długim kanałem — mijamy pomiędzy kaskadami rozlane holje i z szluzy w szluzę porwani, wstępujemy na najpiękniejsze jezioro Dallandu, na Laxan, perłą wśród jezior nazwany. Laxan w Dallandzie, to rzeczywiście jest punkt centralny tego tajemniczego ustronia północy!

Charakterystyka téj okolicy zupełnie jest znów od innych odmienna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Handel drzewem. — Według cesarsko-rosyjskiego ukazu z dnia 28 maja, ma być i w tym roku dozwolony bez certyfikatów hurtowny i drobny handel drzewem na Dniestrze i Prucie poddanym rossyjskim i wszystkim cudzoziemcom, nie wyłączając przytem i żydów zagranicznych.

Sprawozdanie ze stanu urodzajów.

W Kołomyjskiém pszenica dobra, gdyby nie była wylegla — i to bardzo źle oddziaływać może na jakość ziarna przy ciągłych deszczach. Żyto trudnoby dało sprzęt średni, na niższych gruntach wymokło, a w wielu miejscach jest dużo próżnych kłosów. Jęczmień nadzwyczaj się poprawił i byleby się dał dobrze zebrać, sprzęt będzie dobry. Owies na silniejszych polach bardzo dobry, na słabszych średni; dużo jednak na nizko położonych gruntach wymokło. Koniczyny sprzęt dobry, jakość tylko ucierpiała przez słoty, druga piękna. Siano na niżéj położonych gruntach zamulone, na wyższych dobre, ale zbiór nadzwyczaj trudny dla niesłychanego braku robotnika. Kukurudza poprawiła się bardzo i gdyby wczesnych mrozów nie było, można mieć nadzieję, że dojrzeje, znaczna jednak ilość przepadła dla braku robotnika, koszą na siano, lub spasają. Kartofle w polu ogartują, w ogrodach zaczynają usychać. Buraki i marchew, które wysapano, piękne. Tytoń dotąd lichy. Groch i wyka dobre. Hreczki dotąd mizerne. Kapusta piękna. Owoców nie ma zupełnie. W ogóle brak robotnika nadzwyczajny. Nawozy nie wywiezione. Podrzuty nieskończone, gdyż ciągle nawalne deszcze wszelkim pracom przeszkadzały.

W Stanisławowskiém pszenica w znacznéj części wyległa, co niezawodnie jeźli nie na ilość, to na jakość ziarna szkodliwy wpływ wywrze, żniwo około 1go sierpnia się rozpocznie. Żyta szampańskiego żniwo rozpoczęte 21go b. m. zwykłego zaś 25go, przez nieustanne słoty znaczna część żyta od tygodnia dojrzała, ale kłosy zupełnie próżne. Jęczmień bardzo dobry, owies także. Koniczyny zbiór dla słoty bardzo był trudny i jakość jéj jest mierną, siano tak samo. Kartofle zaczynają się psuć. Kukurudza bardzo nikła, przy nadzwyczaj sprzyjającéj jesieni miernego zbioru spodziewać się można. Rzepak bardzo ładny, już zebrany.

W okolicy Jarosławia przenica ładna, częściowo przez grad uszkodzona, żniwo się zacznie do dni 14. Żyto średnie, gradem więcéj uszkodzone, żniwo rozpoczną za dni sześć. Jęczmień częściowo przez słoty położony, już zaczyna żółknąć. Owies wcześnie zasiany ładny, późniejszy na nizkich położeniach gorszy. Koniczyna skoszona, plon obfity, przez słoty źle zebrany. Siano złe i źle przez słoty zebrane. Okopowe poprawiły się, są oznaki, że gniją. Rzepaki już wyżęte, bardzo ładne. Buraki i marchew średnie. Owoców niema żadnych.

W Wadowickiém pszenica utrzymała się jak była piękna, lubo grzybek śniat szczególnie na wymiękczonych chłopskich gruntach je zaraził, przeciętność plonu z morgi 7 ziarn, co jest wiele jak na tę okolicę. Żyto wcześniejsze źle kwitło, bo burze w kwiecie otrzepały takowy, przeciętność ziarn z morgi 4 — 5, plon przeto tegoroczny należy do 30% niżéj normalnych. Jęczmień średniéj jakości, niezmiarki w nim tyle, jak nigdy nie było, a poprzednio pędraki znacznie go podjadły, przeciętność ziarn do 10 korcy z morgi, ale téż siewają go na silnych bardzo pożytkach. Owies należy do normalnych plonów, lubo przez deszcze i ciepło niesłychanie się rozkrzewił. Koniczyna piękna, ale zbiór zły. Siana z traw sianych tak piękne i tyle wydały jak nigdy, pierwsze kośby z traw mięszanych na lepszych pożytkach do 50 centnarów dały z morga przeciętnie. Siano łąkowe dobre, ale kośba opóźniona. Kartofle do 15 lipca okopywano, o zbiorze ich nic powiedzieć jeszcze nie można, nie stoją dotąd jednak tak obiecująco, jak w lepszych latach (1869). Buraki zaczynają okopywać i plewić dopiero, bardzo zachwaszczone, procent cukru nie może być wielki. Grochy burze popsuły, kapusty bardzo piękne.

Wiadomości ze Szlązka pruskiego donoszą o świetnych urodzajach, tak dalece dobrych, że jak się wyraża pismo *Der Landwirth*, nie tak prędko gospodarz takiego zboża się znów doczeka.

W Marchji brandeburskiéj zboża w ogóle dobrze stoją, na piaskach nawet bardzo dobrze, zwłaszcza wielkość kłosów niezwykła. Żyta poprawiły się znacznie, szczególnie na dobrych ziemiach, jednakowoż urodzaj przeciętny nie dosięgnie średniego, bo na gorszych ziemiach zbyt rzadko stoi. Pszenica, któréj przy późniejszéj wegetacji zimno nie tyle szkodziło, lepiéj wygląda. Jarzyny bardzo ładne, a choć chwasty mocno ją zanieczyściły, jest jednak nadzieja, że przy bujnym wzroście, zboże takowe przydusi.

Na Pomorzu zboża w ogóle się znacznie poprawiły przez ciepła czerwcowe, tak, że pszenice, a nawet i żyta miejscami, — nawet zbyt są bujne i powylegały. Jarzyny dobre.

W Prusach wschodnich oziminy średnio stoją, żyto rzadkie i zaostrzone, pszenice miejscami poprzeorywane.

W Meklemburgu zbyteczne deszcze pozalewały łąki, które w ogóle w tym roku z powodu niepomiernéj wilgoci źle stoją. Żyta po dołach powykładały się. Kartofle mimo to obiecują plon dobry.

W Saksonji urodzaje ozimin, zwłaszcza żyta, są obiecujące. Jarzyny przez zimna opóźnione, średnie. Paszy obfitość.

Wiadomości telegraficzne.

Wersal 10 sierpnia. Sąd wojenny. Kapitan Beuguet adjutant jen. Leflô świadczy, że zabójstwo jen. Lecomte i Thomas nastąpiło z rozkazu komitetu — Ferré mówi, że z rozkazu komitetu okręgowego, nie centralnego. Roques były mer z Pateaux skazany do robót na całe życie. Świadek Bellar mówi korzystnie za Assim. Komisarz rzeczypospolitéj żąda, żeby obrońcy miarkowali więcéj swoją mowę.

Marsylja 10 sierpnia. Z Algieru donoszą: Jen. Ceres operując przeciw Qued-Sakel, odniósł 6 zwycięztw nad powstańcami — wiele wsi zniszczonych, znaczne łupy — straty powstańców ogromne — zgłoszenia o poddanie się. (Donoszono przed kilku dniami, że o powstaniu już ani słychać.)

Rzym 10 sierpnia. Garibaldi mocno zasłabł, lekarz Riboli pojechał na Caprerę.

Bukareszt 10 sierpnia. Zapewniają, że z powodu sprawy obligacji nie będzie konfliktu, że Turcja chce go uniknąć — (więc cóż?)

Bukareszt 10 sierpnia. Wielka dyslokacja wojsk z powodu, jak słychać, odkrytego spisku wojskowego.

Nowy Jork 10 sierpnia. Proklamacja zabrania procesji i mityngów w Derry na sobotę — dla uniknienia rozruchów.

Przegląd polityczny.

Telegramy przyniosły nam dziś rano wiadomości z Wiednia, o dalszych krokach w akcji rządowéj. Zwracamy uwagę na czele dziennika na te ważne wiadomości i stosunek ich do całéj sprawy ugodowéj.

Publikowanie tych postanowień równocześnie z zjazdem cesarzów w Ischl, jest również poniekąd znaczącém, ile że zjazd ten na bieżący tok polityki wewnętrznéj w Austrji żadnego nie wywiera wpływu zwłaszcza w kierunku, jakiego sobie pruso-Niemcy wiedeńscy życzyli.

Oestr. Jour. pisze: „że konferencje hr. Hohenwarta z namiestnikami w Wiedniu, odbywają się już na skutek dokonanéj umowy z przewódzcami Czechów.

N. fr. Pr. poświęca wstępny artykuł zjazdowi cesarza niemieckiego z austrjackim. Widzi ona w tém zjeździe trjumf sprawy niemieckiéj, gwarancję szczerego przymierza dwóch państw odpowiednio „głównym prądom opinji ich ludów.“ Jeżeli pod tymi prądami *N. fr. Pr.* rozumie „prądy niemieckie, prusofilskie,“ rozumowanie jéj jest błędne.

Spotkanie dwóch cesarzy, nie mogłoby było nastąpić, gdyby Austrja nie przestała być „państwem niemieckiem“ a spotkanie to może mieć tylko to znaczenie, że odtąd Austrja nie będzie chciała w niemieckości rywalizować z państwem niemieckiem, ale że pozostanie zdala od spraw niemieckich jako państwo magyarsko-słowiańskie.

Nie przywiązujemy wiele wagi do tendencyjnego telegramu o rozmowie cara z jenerałem Leflô i oczekujemy sprawdzenia albo raczéj zaprzeczenia téj wiadomości. Dzienniki prusofilskie przeciwstawiają rozmowę cara z posłem francuskim, przyjaznemu spotkaniu się dwóch cesarzy w Wels. Jest w tém wiele sangwinizmu. Car ani nie ubolewa nad wcieleniem Alzacji i Lotaryngji do Niemiec, ani podobno niema powodu niepokojenia się przyjaznemi pocałunkami w Wels. Klucz dzisiejszéj sytuacji europejskiéj trzymają zarówno w ręku cesarz Wilhelm i car Aleksander; serdeczne pocałunki w Wels, a nawet czułe rozmówki w Petersburgu z posłem francuskim są niewinnemi epizodami bez znaczenia i wagi.

Proces komunistów przed sądem wojennym i sprawa przedłużenia władzy Thiersa, zajmują dziś wyłącznie uwagę we Francji. Reakcja monarchiczna stara się rozdmuchiwać nienawiści pod wpływem faktów, które śledztwo sądów wojennych wykrywa. Dzienniki reakcyjne rozpisują się, że rzeczpospolita zawsze grozi bezrządem. Mimo uchwalenia więc wielu ustaw organicznych, stan niepewności trwać będzie we Francji aż do ostatecznego orzeknięcia o formie rządu.

Ostatnie telegramy.

Lwów 12 siepnia. *Osnowa* organ prawych Rusinów w obszernym artykule wita serdecznie zjazd lwowski; broni go od zarzutów robionych ze strony pruskiéj i rossyjskiéj — potępia Moskwę, gdyż z pod jéj zaboru Polakom przybyć nie wolno, wzywa Rusinów do udziału i porozumiewania zię wobec przybyłych gości z zachodniéj Polski.

Wiedeń 12 sierpnia. Patent cesarski o rozwiązaniu sejmów (patrz na czele dziennika) rozporządza natychmiastowe rozpisanie nowych wyborów do dotyczących sejmów.

Trjest 11 sierpnia. Namiestnik dla Dalmacji fmp. Rodich przybył dziś z Zadaru na parowcu wojennym „Curtatone.“

Paryż 12 sierpnia. Rząd rozpoczął rokowania z Niemcami względem zupełnéj ewakuacji terytorjum francuskiego do końca roku 1871.

Wersal 12 sierp. (Sąd wojenny.) Przesłuchano panią Leroy i pułkownika Montout. Ostatni mówi, że przyjął służbę u komuny tylko w interesie rządu wersalskiego; powołuje się na pismo Thiersa popierające to podanie.

Ischl 11 sierpnia. Cesarzowie Franciszek Józef i Wilhelm przybyli o godzinie $4^1/_2$ do Ebersee. Koło mostu, przy którym wysiadano, zgromadziły się wszystkie władze na powitanie. Miejsce wysiadania i plac pocztowy ozdobiono chorągwiami i wieńcami. Kapela w pobliżu ustawiona, grała hymn narodowy pruski przy zbliżaniu się okrętu cesarskiego.

Cesarz Franciszek Józef i Wilhelm wysiadłszy z okrętu, zajęli miejsca w powozie i udali się do Ischl.

Ischl 11 sierpnia, Cesarz Franciszek Józef i Wilhelm przybyli tu o godzinie $5^1/_2$ popołudniu i zajechali wprost do hotelu „Bauer“ gdzie ich przyjmowali książe meklenburski, książe holzacki, książe Waldegg i reprezentacja gminna. Licznie zebrana publiczność, powitała ich okrzykami „niech żyją!“ Zaraz po przybyciu przyszedł ochmistrz dworu książe Hohenlohe do hotelu Bauera i zaprosił cesarza Wilhelma na obiad dworski, na który się tenże właśnie o godzinie 6 udaje.

Kursa. — Wiedeń 12 sierpnia god. 2.— Akcje kredytowe 287.—. — Lombardy 180.80. — Losy z 1860 r. 103.—. —Losy z r. 1864 139.—. — Akcje franko-austr. 119.60.— Napoleony $9.67^1/_2$. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 252.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 175.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163.50. — Akcje banku 763.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 109.25. — Akcje banku jeneraln. 89.50. — Renta w srebrze 70.10. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.30. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 173.—. — Akcje anglo-banku 256.10.— Akcje kolei rząd. 419.—. —

Usposobienie giełdy: zwyżka w akcjach kolejowych.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą		Przychodzą	
	rano	po poł.	rano	popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

N. 386.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia opróżnionéj posady lekarza miejskiego w mieście Andrychowie z roczną płacą 200 złr. w. a. rozpiuje się niniejszém konkurs do 15-go września 1871 roku.

Ubiegający się o tę posadę dyplomowani doktorzy medycyny, zechcą podania swoje poparte świadectwami dotychczasowéj służby publicznéj lub innéj praktyki wnieść do Zwierzchności gminnéj miasta Andrychowa w przeciągu powyższego terminu.

Andrychów, dnia 9 sierpnia 1871.

Zwierzchność gminy.

Uwiadomienie.

Na mocy upoważnienia otrzymanego od Wysokiéj Rady Szkolnéj Krajowéj, otwieram z d. 1 września b. r. w Jaśle pensyonat żeński o pięciu klasach, gdzie prócz zwykłych przedmiotów szkolnych, udzielać się będzie język francuski, muzyka, rysunki i wszelkie roboty.

Rodzice życzący sobie umieścić swe córki w mym pensyonacie, raczą się zgłosić w mojém mieszkaniu w Jaśle w domu Wnéj Podgórskiéj na pierwszém piętrze. 2118(2-3)

Eufemja Niesiołowska.

KONKURS.

Celem obsadzenia opróżnionéj posady lekarza kolejowego w Gródku z roczną płacą 360 złr. w. a. rozpisuje się niniejszém konkurs.

Chcący starać się o tę posadę, winni być doktorami medycyny, chirurgii i akuszeryi, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach.

Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania mają być najpóźniéj do 20 b. m. do podpisanego zarządu wniesione.

Instrukcye lekarza kolejowego przejrzeć można w biurze Zarządu we Lwowie i na każdéj stacyi.

Lwów d. 8 sierpnia 1871 r.

Z zarządu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w słabościach c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika.
2137(1-3)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 12 sierpnia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	76 50	75 50
" " " 5%	85 50	84 75
" " " bank. hip. 6%	90 50	89 75
" " " bank. wł. 6%	91 50	90 75
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	253 50	252 —
" " " lwows.-czer.	176 —	175 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 50	76 50
" poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
" " z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
" nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	162 50	161 50
Talary pr. za 100 tal.	183 —	181 75
Srebro nowe austr.	121 —	120 —
Dukat ważny	5 83	5 75

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 74	9 65
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
WIEDEŃ, 11 sierpnia.		
Dług państwa: Renta 5%	60 —	59 90
" w srebrze 5%	70 10	69 95
" wal. austr. spłac. 5%	60 —	59 90
Losy pożycz. z r. 1839	304 —	303 —
" " " 1854 4%	95 —	94 50
" na 500 1860 5%	103 20	103 —
" na 100 1860 5%	113 25	112 75
" na 100 1864	139 10	138 8
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 60	75 20
" " bukow. 5%	74 —	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	256 25	256 —
Anglo-węgierskie	88 75	88 25
Austr. kredytowe	261 —	260 —
Kredyt. handl. przemysł.	286 70	286 50
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	119 70	119 50
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	764 —	763 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 25	176 75
Czeska zach. na 200 złr.	256 25	255 75
" północ. " 150 "	138 —	137 —
Elżbiety . . . na 200 "	225 50	225 —
Ferdynanda na 1000 "	2168—	2165—
Franc. Józefa " 200 "	204 75	204 25
Kar. Ludwika " 200 "	252 50	252 —
Koszyc. Bogum. 200 "	179 25	178 75
Lwow.-Czern. na 200 "	175 50	175 —
Północn. zach. austr.	218 75	218 25
Rudolfa . . . na 200 złr.	163 25	162 75
Siedmiogrodzka " 200 "	173 75	173 25
Rządowa na 200 (500 fr.)	420 —	419 —
Theissbahn	252 25	251 —
Tramway	210 75	210 25
Południowa na 500 fr.	180 90	180 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	163 50	163 25
" wschodnia 200 "	87 75	87 50
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	76 25	75 75
" " " 5%	— —	84 —
" " Banku Hyp. 6%	90 50	89 —
" " Bank. Włoś. 6%	92 —	91 50
" Bank. narod. M. K. 5%	96 30	96 10
" " " W. A. 5%	91 65	91 50
" zast. węgierskie 5½%	89 30	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	102 25	101 75
" " zachod. 300 " 5%	94 20	93 80
" Cesarz. Elżbiety 5%	95 75	95 50
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	101 —
Elż. em. 1862 " " 5%	95 25	95 —
Elż. " 1869 " " 5%	102 —	101 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
" " " WA. 5%	89 —	88 50
" " " (sr. pł.) 5%	106 75	106 25
" Karola Ludwika na 300 złr. 5%	106 50	105 50
" " " 2 emisja	101 75	101 20
" Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 80	79 70
II. " " 5%	94 50	94 —
III. " " 5%	85 —	84 50
" Rudolfa na 300 złr. 5%	91 10	90 80
" Siedmiogr. 200 " 5%	91 —	90 50
Rządowa . . . na 500 fr.	141 50	141 —
" II. emis. " "	140 —	139 50
Południowa	109 25	109 —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 —	89 70
Bony 1870 za 74 " 5%	241 50	240 50
" 1875 " 76 " 5%	239 50	239 —
" 1877 " 78 " 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	179 75	179 25
Clary . . . " 40 " mk.	39 50	38 50
Żeglugi na Dunaju 100 "	100 50	100 —
Keglewicza . . . na 10 "	17 —	15 —
Budy . . . na 40 fl. wa.	35 —	34 —
Palfy . . . na 40 " mk	33 50	32 50
Rudolfa . . . " 10 " wa.	15 50	15 —
Salm . . . " 40 " mk.	44 —	43 —
St. Genois " 40 " mk.	33 50	32 50
Stanisławow. " 20 " wa.	26 —	25 —
Tryestu . . . " 100 " mk.	121 50	120 50
Waldstein . . " 20 " "	23 —	21 —
Windischgrätz. 20 " "	25 —	24 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	102 70	102 60

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 "	102 90	102 60
Hambrg 100 mrk 2½ "	90 —	89 90
Londyn 10 ft. st. 2 "	121 75	121 60
Paryż za 100 fr. 5 "	47 65	47 55
Monety:		
Dukaty ważne	5 81	5 80
Napoleony	9 80	9 69
Srebro	120 75	120 50
LWÓW, 10 sierpnia.		
Indemn. galicyjska 5%	75 75	75 30
" bukow . . . 6%	— —	— —
Listy zastawne . . . 5%	85 25	84 75
" " . . . 4%	76 25	75 50
L. zast. banku hip. 6%	90 25	89 80
" " włościań 6%	91 75	91 —
Pożyczka głodowa 7%	— —	— —
Dukat ważny	5 81	5 73
Napoleon d'or	9 73	9 66
Półimperjał ros.	10 5	9 90
Rubel srebr.	1 96	1 90
" papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 50	121 —
WARSZAWA, 11 sierpn.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 . . 4%	89 96	89 63
" " " 2 . . 4%	88 96	88 63
" zastawne z r. 1869	89 33	88 83
" likwidacyjne . . 4%	74 93	74 01
Poż. lot. z 1864 . . 5%	— —	— —
" " z r. 1866 . . 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	89 50	89 —
" " warsz.-bydg.	69 —	— —
" " warsz.-teresp	121 —	119 50
" " łodzkie	100 50	99 —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 65	91 35

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.